Nr. 9 Kraków, środa 13 stycznia 1932 Należytość pocztowa opłacona gotówką
Rocznik XLI

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Dyskusja budżetowa

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Warszawa, 11 stycznia.

Dziś rozpoczęła komisja budżetowa po ferjach świątecznych dalszą dyskusję nad budżetem na rok 1932/33. Formalnie dyskusja rozpoczęła się w grudniu, ale przewodniczący poseł Byrka tak rozłożył materjał, że dopiero teraz wchodzą na tapet tzw. ministerstwa polityczne. Dla uchwalenia budżetu konstytucja przeznacza Sejmowi trzy i pół miesiąca: od początku listopada do połowy lutego, jednak dążeniem systemu sanacyjnego jest czas ten jak najwięcej skrócić, jak wogóle dążeniem jest, aby Sejm jak najmniej i jak najrzadziej dochodził do głosu. Specjalnie teraz zrobiono to w uderzający sposób: Sejm zwołano nie w „uświęconym" terminie od końca — zawsze ten koniec wypadał na ostatni dzień miesiąca — października, lecz o trzy tygodnie wcześniej, za to odebrano mu możność pracowania przez cały prawie listopad.

Wedle słynnych interpretacji zastosowano metodę odroczenia sesji także do sesji budżetowej, mimo że wedle konstytucji powinna ona trwać aż do uchwalenia budżetu względnie do upłynięcia ustanowionych terminów. Do tego sanacyjnego odroczenia przyszło jeszcze przedługie odroczenie z powodu świąt tak, że w rezultacie dwa miesiące z przeznaczonego na dyskusję budżetową czasu zostały stracone. Trzeba będzie tę stratę nadrobić; no to sanacyjna większość łatwo znajdzie radę: będzie ograniczała dyskusję, będzie bez bliskiego oglądania uchwalała i możemy się spodziewać, że mimo skróconego terminu budżet będzie w komisji i Sejmie gotowy przed 15 lutego. Będzie wtedy krzyk, że Sejm obecny pracuje o wiele składniej niż poprzednie bez większości sanacyjnej.

Nie należy tej metody uważać za wyłączną chęć większości leniuchowania, nieprzesiadywania w Warszawie, co dla poniektórych panów jest kosztowne i męczące. Gdzieindziej parlament obraduje prawie w permanencji mimo braku odpowiednich rygorów konstytucyjnych, podczas gdy u nas mimo rygorów posiedzenia stały się rzadkością. Jest to, jak powiedziałem, system polegający na tem, że władza wykonawcza świadomie dąży do uwolnienia się od kontroli, mimo że w obecnym Sejmie jest ona iluzoryczną, dla tej władzy zupełnie bezbolesną. Wprost nie do pomyślenia byłby wypadek, aby Sejm poza krytycznym głosem opozycji mógł i chciał przeciwstawić się rządowi choćby w kwestjach nie naruszających jego „powagi", a nawet zachcianek.

Dziś więc komisja budżetowa ponowiła swe obrady. Na porządku dziennym były budżety ministerstw spraw zagranicznych i sprawiedliwości, a więc resortów, które powinnyby wzbudzić większe zainteresowanie ze względu na swe ogólnopaństwowe znaczenie. Co jednak widziało się w toku dyskusji? Prowadzili ją posłowie opozycyjni w sposób zapowiedziany: krytykowali, nie próbując stawiać konkretnych, zupełnie beznadziejnych poprawek, natomiast mowcy większości nie zajmowali się wcale budżetem, koncentrując się na — krytyce krytyki, tj. polemizując z wywodami opozycji. W tych warunkach p. wiceminister Beck w zastępstwie p. Zaleskiego i p. minister Michałowski mieli bardzo wygodną pozycję, o którą zresztą byli całkiem spokojni, bo zgóry wiedzieli, że znajdą liczebnie wystarczającą ochronę.

Minister sprawiedliwości p. Michałowski mimo tej pewności przystępował do tej dyskusji z tremą. Nie potrzeba wyjaśniać, z jakich powodów szczególnie ten p. minister miał powody do wątpliwości, czy opozycja i wobec niego zastosuje swą metodę spokojnej, rzeczowej dyskusji, tembardziej że tak się złożyło, że jego wystąpienie nastąpiło na 48 godzin przed ogłoszeniem wyroku w procesie, w którym on właśnie był jednym z głównych aktorów. Obawy te były, jak do tej chwili, płonne; opozycja nie uznała za wskazane rozdrabniać swych sił na posiedzenie komisji bądź co bądź odbywające się w szczupłem gronie. Zachowała swą energję na wystąpienie w plenum, gdzie — jak praktyka konfiskacyjna uczy — ma wobec opinji publicznej większą swobodę ruchów.

Jak się zaczęło, tak prawdopodobnie się skończy. Nie bez powodu przewodnictwo komisji większość BB powierzyła p. Byrce, który oprócz praktycznego wyrobienia posiada też przymioty potrzebne do szczęśliwego prowadzenia i zakończenia obrad w duchu — systemu. Będzie się to wlokło na ubocznym torze, gdyż wobec zbiegu obrad komisji budżetowej z plenarnemi posiedzeniami posłowie większości będą mieli jeszcze lepsze prawo czuć się „zmęczonymi" i z tej racji jeszcze większe okazać zaufanie do preliminarza, jaki rząd przedstawił.

Dalsze procesy brzeskie

ODBĘDĄ SIĘ WE LWOWIE PRZED PRZYSIĘGŁYMI

Przed lwowskim sądem przysięgłych odbędzie się szereg procesów politycznych przeciw Ukraińcom, z których dwaj: dr. Kohut i Wisłocki więzieni byli w Brześciu. W dniu 22 bm. odbędzie się rozprawa przeciw byłemu posłowi drowi Osipowi **Kohutowi**, a w dniu 25 bm. przeciw prałatowi świętojurskiemu ks. **Kunickiemu** i drowi **Zawałykutowi**, oskarżonym o zbrodnię zdrady stanu. Rozprawa przeciw Wisłockiemu odbędzie się w marcu b. r. Oskarżać będzie prokurator dr. Mostowski.

Jak to się w sanacji kradnie

O jednym z niezliczonych defraudantów sanacyjnych donosi „Robotnik":

W tych dniach w sądzie grodzkim w Wilnie odbyła się rozprawa przeciwko skarbnikowi zarządu wileńskiego wojewódzkiego Związku „Federacyj wojskowych" **p. Łutowiczowi, oskarżonemu o zdefraudowanie kilkuset złotych z funduszów związkowych.**

Między innymi, zeznawał jako świadek, p. Kaczmarek, urzędnik Kasy Chorych, b. przewodniczący komisji rewizyjnej „Federacyi".

Według jego zeznań prezesem zarządu na wojew. wileńskie był b. wicewojewoda wileński p. St. Kirtiklis, skarbnikiem oskarżony **p. Łutowicz**. Księgi kasowej oskarżony w zasadzie nie prowadził, lecz przyjmował pieniądze związkowe, przechowywał u siebie, regulował różne rachunki, dopiero pod naciskiem komisji rewizyjnej, po przeprowadzonych wyborach do Sejmu i Senatu w r. 1930, zaprowadził ad hoc księgi i to tak chaotycznie, że w żaden sposób nie można było ustalić stanu wpływów i wydatków. Komisja między innemi kwestjonowała cały szereg rachunków, powstałych z tytułu wyjazdów skarbnika do Warszawy, oraz diet za pobyt w Warszawie, lecz prezes te wydatki akceptował. Np. kwity przychodowe na 100 zł. wpisano na rozchód. Jaką istotną sumę przywłaszczył i roztrwonił oskarżony p. Łutowicz, b. referent starostwa powiatu wileńskiego, komisja rewizyjna nie ustaliła. Ną podstawie dowodów, przedłożonych przez oskarżonego Komisji, wynika, że suma ta wynosi 360 zł., których na żądanie zarządu nie wpłacił.

Sąd skazał p. Łutowicza na 3 miesiące więzienia.

P. Łutowicz, będąc **referentem starostwa** powiatu wileńskiego, **zdefraudował 8 tysięcy złotych** i został zwolniony ze swego stanowiska.

Czeki bez pokrycia p. Piłsudskiego

We wczorajszym numerze donosiliśmy o sądowej sprawie czeków bez pokrycia p. Stanisława Piłsudskiego, który miał kilka podobnych procesów. P. Stanisław Piłsudski wystawił Towarzystwu opałowemu w Warszawie czek na sumę 2000 złotych, którego jednak nie można było w dzień wystawienia zrealizować. Przedstawiciel firmy skierował sprawę do sądu. Na rozprawie pełnomocnik p. Piłsudskiego prosił sąd w razie uznania winy jego klienta o najniższy wymiar kary (ustawa o prawie czekowem przewiduje karę 6 miesięcy aresztu za wystawienie czeku bez pokrycia). Sąd rozpatrywał sprawę wielokrotnie, odraczając ją ciągle dla różnych względów, wreszcie w poniedziałek 11 bm. w południe ogłosił wyrok, skazujący p. Stanisława Piłsudskiego na tydzień aresztu, 50 zł. grzywny oraz zasądzający powództwo cywilne w kwocie 2000 zł.

Wyrok, skazujący p. Stanisława Piłsudskiego, był szeroko komentowany, gdyż jest to pierwszy wyrok w licznych jego sprawach czekowych, podobnie jak ta, bezustannie odraczanych.

Po rozprawie

NIESKONFISKOWANE GŁOSY PRASY

—o—

Poseł St. Stroński pisze w Nr. 13 „Gazety Warszawskiej" z 12 bm.:

Przewód sądowy w rozprawie byłych więźniów brzeskich jest skończony. Przez dwa i pół miesiąca, od 26 października 1931 do 9 stycznia 1932, siedziało na ławie oskarżonych jedenastu przywódców i działaczów stronnictw politycznych. — A całe społeczeństwo dzień za dniem, z napiętą uwagą i z żywo rozbudzonem sumieniem ludzkiem i obywatelskiem, szło za biegiem sprawy. Dzisiaj wszystko jest znane społeczeństwu, prócz wyroku, który należy do sądu.

Jest to chwila, w której raz jeszcze trzeba skierować oczy na ławę oskarżonych. Zasiedli na niej ludzie, którzy od 9 września do 26 listopada 1930 byli w więzieniu w Brześciu, pod nadzorem i pod rządami pułkownika Kostka-Biernackiego i jego pomocników. Jest to wielkie wspomnienie w dziejach Polski dzisiejszej.

Przedewszystkiem zatem przypomnieć dziś trzeba, że po uwięzieniach i wywiezieniach w nocy z 9 na 10 września 1930 urzędowe doniesienie PAT-icznej dla kraju i dla zagranicy, podając nazwiska uwięzionych, mówiło o

„...szeregu przestępstw zarówno natury kryminalnej, jak o charakterze politycznym, popełnionych przez byłych posłów sejmowych".

Dołączyły się do tego oświadczenia p. prezesa rady ministrów Piłsudskiego z dnia 13 września 1930 roku:

„Wiem, że są tam strzelania do policji, jakieś macherki z wekslami, oszukańtwa i szantaże, no i temu podobne paskudztwa".

To był początek. Uwięzieni, wywiezieni, osadzeni w więzieniu, w którem więzić ich nie było wolno, co jest dzisiaj sądownie stwierdzone, orzeczeniem Sądu Apelacyjnego z 29 października 1931 roku, zostali równocześnie przedewszystkiem odarci z czci i przedstawieni w czambuł jako złodzieje i oszuści. Tak było dogodniej.

A dalszego ciągu sprawy trzeba szukać w sprawozdaniach Sejmu i Senatu z grudnia 1930 r. i stycznia 1931 r. Całkowicie odcięci od świata w Brześciu, dokąd nie dotarł ani jeden obrońca i ani jeden członek rodziny, od końca listopada więźniowie brzescy kolejno wracali do domów.

Wówczas dopiero dowiedziano się, co było w Brześciu. Od wniosku Klubu Narodowego z 9 grudnia 1930 r. i interpelacji stronnictw lewicy i środka z 16 grudnia 1930 r., poprzez posiedzenia komisyj prawniczych Sejmu i Senatu z 20 i 23 stycznia 1931 r., aż do pełnego posiedzenia Senatu z 26 stycznia 1931 oraz Sejmu w nocy z 26 na 27 stycznia 1931 r., prawda o Brześciu dostała się do świadomości powszechnej. Wszystko stało się wiadome ściśle i dokładnie.

Wobec tych pierwszych już wiadomości o Brześciu, wszystko, co uczciwe i godne w społeczeństwie, zaczynając od profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, wystąpiło z protestem.

O tych przeżyciach, których nic z dziejów naszych dzisiejszych nie wykreśli, pamiętać trzeba, patrząc na ławę oskarżonych w zakończonej rozprawie. I tak też społeczeństwo na nią patrzyło. A żadna wymowa nie dorównałaby zakazowi mówienia w ciągu rozprawy o Brześciu.

Na ławie oskarżonych byli przez jedenaście tygodni ludzie, którzy **przedtem przez jedenaście tygodni byli w Brześciu.** Wycierpieli oni bardzo wiele, wycierpieli za coś większego niż sprawy osobiste, wycierpieli za wierzenia, za przekonania, za dążenia ogromnych rzesz społeczeństwa. Towarzyszyło im, w każdej chwili tej długiej rozprawy, gorące pragnienie, by godnie ją przebyli i godnie z niej wyszli. To się stało.

Odpadł cały ten brud jakichś przestępstw pospolitych, którym chciano ich skalać, nie dotarłszy nawet już w oskarżeniu, w rozprawę sądową podobnie jak odpadły w oskarżeniu i w wystąpieniach oskarżenia próby bardzo niewczesne przypinania łatek.

Zostali ludzie czynni politycznie i społecznie w państwie, do którego odbudowania dążyli, w którem pracowali, któremu służbę, wedle swego najlepszego przekonania, uważają za główny cel życia. Są ludźmi różnych stronnictw i niewątpliwie mieli, mają i mieć będą także poglądy mylne. Ale to, co w tej rozprawie było przedmiotem starcia, stało ponad stronniczemi właściwościami. Oskarżeni stanęli zgodnie w obronie poglądu, który był osią rozprawy, a który poseł Wincenty Witos ujął w taki sposób w ostatnich słowach swego przemówienia końcowego:

„Nadal będę głosił, że prawo i **wolność są największym skarbem narodu,** że największe dla państwa niebezpieczeństwo stanowi bezwolny i bezduszny niewolnik, że Polska winna się oprzeć na społeczeństwie całem, że w Polsce wszyscy winni być równi wobec prawa, że potęgi jej nie stworzy, ani przyszłości nie zabezpieczy, żaden genjusz, — chociażby największy, ale cały, wolny, świadomy swych praw i obowiązków naród".

Dwa światy stanęły przeciw sobie w tej rozprawie i przesunęły się przez przewód sądowy.

Zarysował się dokładnie, jak bodaj nigdy dotąd, przed oczyma kraju, w kolejnych zeznaniach, świat przewrotu. — Lekceważenie prawa stało się dlań chlebem powszednim. Żyje w bezprawiu jak ryba w wodzie. W zeznaniach świadków, z Trąmpczyńskim, Seydą, Mogilnickim na czele, a tylu innych jeszcze, **snuł się długi obraz nadużyć, wykazanych najdokładniej z powołaniem się na zdarzenia i na ustawy.**

A z drugiej strony stanęło w głosach oskarżonych, w zeznaniach świadków, w mowach obrońców, domaganie się prawa równego dla wszystkich.

Tego znaczenia rozprawy byłych więźniów brzeskich nic już nie zatrze i nic nie zniszczy. Stanie się ona jakoby **wielką księgą win.** To, co w niej ujawniono, będzie żyło w świadomości społeczeństwa.

Sprawa ta była za wielka, aby nie wejść pośród te, które łączą całe uczciwe społeczeństwo. Więźniowie brzescy, których zbratało cierpienie, stali się bliscy szerokiemu ogółowi, poprzez zwykłe granice stronnicze. I dlatego dzisiaj społeczeństwo czuje, że jest w tem dobro ogólne, iż wyszli oni z rozprawy z podniesionem czołem.

CZY PROCES BRZESKI BYŁ PROCESEM HISTORYCZNYM?

„Głos Narodu" z 12 stycznia w artykule p. t. „Przed wyrokiem" rozważa znaczenie procesu brzeskiego i m. in. pisze:

„Niejednokrotnie podczas procesu powstawał spór, czy jest on procesem historycznym, czy nie zasługuje na tę nazwę. Oskarżyciele nie mogli się dopatrzeć w nim nic historycznego, innego natomiast zdania byli oskarżeni i obrońcy."

„Jeżeli chodzi o proces **jedenastu,** to jest rzeczą absolutnie pewną, że pozostanie on nazawsze tem, czem jest dziś: procesem o charakterze wybitnie historycznym."

„Proces jedenastu jest historycznym zarówno ze względu na osoby oskarżonych, jak i z tego powodu, że w ramach jego zamyka się **długi okres dziejów odrodzonego państwa polskiego.** Jest on także historyczny ze względu na nieuniknione następstwa. Jedne z nich już dziś są widoczne, inne ujawnią się w najbliższym czasie, inne jeszcze później. Tylko „waletom" może się wydawać, że wyrok sądu, taki czy inny, zamknie na cztery spusty wszystko to, co objął proces jedenastu, i że po jego ukończeniu rozpocznie się nowy rozdział historji Polski, nie posiadający żadnego związku z tem, co go poprzedzało."

„W procesie jedenastu zasiadło na ławie oskarżonych paru **byłych ministrów. Reszta to wybitni parlamentarzyści.** I jedni i drudzy byli i są **współtwórcami historji odrodzonego państwa polskiego, bo pracowali nad jego odbudową,** poświęcające temu wielkiemu zadaniu swą wiedzę, energję i doświadczenie. Jeżeli kto pod tym względem miał jakie wątpliwości, to je rozproszył proces jedenastu. **Proces uczynił ich bliższymi społeczeństwu.** W toku rozprawy sądowej rozwiały się, jak mgła, różne, tu i ówdzie błąkające się jeszcze uprzedzenia, jak rozwiały się różne złudzenia i legendy, któremi aż do przesytu karmiono społeczeństwo. Proces jedenastu ujawnił prawdziwe oblicze jednej i drugiej strony. Zamiast pognębić jednych, co leżało w tendencjach inicjatorów procesu, **wzniósł ich na wyżyny. Innych odarł ze szminki i ściągnął z koturnów.** Gdyby tylko do tego ograniczyło się znaczenie procesu jedenastu, już to jedno wystarczyłoby, żeby mu zapewnić zaszczytne miano procesu historycznego."

„Ale nie tylko na tem polega jego znaczenie... W procesie jedenastu, jak na niezmiernie czułej kliszy znalazła najdokładniejsze swe odbicie **cała era pomajowa, jej ludzie, ich ideologja, umysłowość, metody rządzenia.** Ileż to wydarzeń, niezmiernie cennych przyczynków dla tego okresu uszłoby naszej uwagi, gdyby nie proces jedenastu? On wszystko przypomniał, wszystko uprzytomnił, **odsłonił dotąd ukryte kulisy, nazwał rzeczy po imieniu,** tak, jak na to zasługują, dał dokładny i wszechstronny obraz, którego dziś nie potrzeba uzupełniać i kompletować. I to jest drugi powód, dla którego proces jedenastu jest procesem historycznym."

„Wspomnieliśmy jeszcze o następstwach procesu jedenastu. Są one już dziś bardzo liczne, a będą liczniejsze, bo proces tak głęboko sięgnął w nasze życie publiczne, i tak **mocno targnął sumieniem społeczeństwa, że nie da się już ani uśpić, ani zahypnotyzować frazesami,** których istotną treść i prawdziwą wartość ujawnił przebieg procesu. Pod jego wrażeniem w ciągu długich i męczących 55-ciu dni procesu, doszedł do skutku i dojrzał głęboki **przełom,** który przeobraził zbiorową duszę społeczeństwa i pozostawił w niej niezatarte ślady. Widzimy to już teraz i uwidaczniać się one będą **w dalszej walce o prawo i wolność,** w której proces jedenastu jest jednym z najważniejszych etapów, ale nie będzie z pewnością jej epilogiem."

„Nie będzie nim także wyrok sądowy, na który społeczeństwo oczekuje z dużem zainteresowaniem, nie pozbawionem również pewnej dozy **niepokoju.** Ale, jak proces jedenastu był w znacznej mierze procesem bezimiennym, bo oskarżeni w nim stawali się coraz bardziej **uosobieniem pewnych idei,** tak i ten niepokój nie dotyczy ich osób, ale ma za przedmiot te **zasady i wartości moralne, w imię których oskarżeni walczyli i bez których realizacji nie nastąpi ani tak konieczny dla państwa spokój, ani nie stanie przed nim droga normalnego rozwoju."**

„W obawie przed tem tkwi źródło niepokoju, odczuwanego powszechnie w przeddzień ogłoszenia wyroku."

Na czasie

JAK SIĘ UBRAĆ NA BAL MASKOWY?

Rozpoczął się sezon karnawałowy. Młodzież co zasobniejsza, chodzi na bale i dancingi, aby w skocznych taktach rumby, wytańczyć sobie męża, względnie żonę. Starsi — ci, co jeszcze nie zginęli w odmętach trudności płatniczych i kryzysu, szukają na balu zapomnienia i wspomnień dawnych, dobrych czasów. Ponieważ bal jest to rewja wszystkiego tego, co się może podobać, muszę iść w sukurs tym, co pragną tanim kosztem zaimponować oryginalnością stroju. Poniżej projektuję szereg domin maskaradowych, bardzo dziś modnych, bodaj najmodniejszych, dla osób z różnych sfer.

Niechaj panie i panowie wezmą pod uwagę poniższy przegląd mód na r. 1932.

Dawne stroje arlekina i kolombiny — wyszły z mody. Romantyzm, arlekinada, złamane serce, łzy — wszystko to należy do przeszłości. Dziś dominuje moda strojów symbolicznych. Mianowicie:

STRÓJ KUPCA: uszyty powinien być z protestowanych weksli, szeroko draperowany nakazami płatniczemi Urzędu Skarbowego i wezwaniami rejenta. Z przodu — ciasny karczek, zakończony dodatkiem do podatku obrotowego, wtyle — fantazja z masy upadłości. W ręku kij dziadowski.

STRÓJ URZĘDNICZY. Już w ub. roku nie nadawał się na przyzwoitsze maskarady z powodu szczupłości stroju. Strój ten, w sezonie bieżącym zredukowany jeszcze o 15 proc., przypomina listek figowy, wobec czego na bale publiczne się nie nadaje.

STRÓJ W BRZESKIE FRESKI: Z przodu — wąska toga z paragrafów, gęsto za- i utkana kodeksami, wtyle — nagi akt... (oskarżenia). Na piersiach sanatorskie wyszywanki w kształcie podwójnej litery B. Kolor — biały w czarne kostki biernackie. Na karku — wieszak (wieszatiel), w ręku — maczuga.

STRÓJ BRIDŻOWY: Wąska talja z piki bez atu, mocne boki, z przodu — długie trefle, wtyle — duże „w-padki"; na głowie — koronka z kogucikiem i honorami. W ręku — szlem bez atu.

STRÓJ A LA B. B. 1932: Fason z r. 1926 według żurnalu Maison M-me Sławeque, Societe Generale Varsovie. Krój — „przepisowy" oficerski, w stylu epoki Secesji i Koncesji. Wtyle — „szerokie plecy", z przodu — ordery. Pod pałką — Pałek, pod Pałkiem — P. A. T. Dwa paski, lampasik, kutasik, trzy gwiazdki.

STRÓJ DZIENNIKARSKI: a la Reporterka — w postaci białej kaczki, albo „Publicystyka" — w postaci nagiej prawdy, a la Gandhi z wyciętym do maximum dekoltem nożycami cenzora.

STRÓJ LIGI NARODÓW: Kimono w chińsko-japońskie esy-floresy z aktów i paktów Rady Ligi i Figi. Kolory: ciemny granat (ręczny) lub żółte (niebezpieczeństwo). Desenie: a la Bambus, Harakiri, Pagoda i Niepogoda na Dalekim Wschodzie.

STRÓJ HITLEROWSKI: Bronzowa koszula w czerwone smugi. Na pustej głowie — hełm szturmowy; zamiast głowy — trupia główka".

Oto szereg wzorów maskaradowych na sezon bieżący. *(„Polonia").*

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWOJ DZIENNIK!

Całkiem wyraźnie
Organ Belwederu przeciw demokracji

Nie przebierając w środkach walki z ustrojem demokratycznym i z parlamentaryzmem w Polsce sanacja wykrętnie próbowała równocześnie wmawiać w społeczeństwo, że demokracja wcale nie jest zagrożona, że sanatorzy i ich wodzowie belwederscy, to najdzielniejsi i najszczersi demokraci pod słońcem! Zwalczamy, mówili dotąd sanatorzy, tylko „przywileje" „panów posłów", gnębimy „sejmowładztwo" i „partyjnictwo", a broń Boże demokrację. Wykazywaliśmy obłudę szarlatanów sanacyjnych. Społeczeństwo, sądząc po ich czynach, poznało już reakcyjne oblicze panów z BB. Aż oto, wreszcie organ belwederski, „**Gazeta Polska**" w przystępie szczerości, wywnętrzył się ostatecznie ze swoich i swych chlebodawców, „ideałów" wrogich Demokracji. Asumpt do zdemaskowania się wziął naczelny organ sanacji z artykułu „Robotnika", poświęconego oskarżonym b. więźniów brzeskich. „Robotnik" pisał o ławie oskarżonych, o socjalistach i ludowcach:

„Ale łączy ich ze sobą i jednych i drugich ta Prawda, która dźwignęła w roku 1918 Rząd lubelski, a w roku 1930 Związek Obrony Prawa i Wolności Ludu, która leżała dawniej u **podstaw polskiej pracy niepodległościowej**, Prawda, głosząca, że „front jednolity" klasy robotniczej i mas włościańskich **stanowi warunek niezbędny, by demokracja w Polsce mogła być utrwalona.**"

Na tę prawdę tak odpowiada „Gazeta Polska" w rubryce „Niedyskrecje":

„Stare to, wytarte i bez talentu słowa. — U źródeł ich leży dość **dowolna zresztą zamiana** wielkiej prawdy: Niepodległa Polska, — na partyjne hasło: **Demokracja.**

Wydaje nam się, że to co uchodziło za niezachwiane w 1918 r. w dziedzinie politycznej nie zawsze należy uznawać za nienaruszalne w 1930 r. Jest rzeczą wskazaną i pożyteczną obserwowanie tego, co się dzieje na szerokim świecie i filtrowanie tej obserwacji przez pryzmat konieczności własnego Państwa. Stosują to również na Zachodzie leaderzy partyjni do swoich programów, których nie uważają za nienaruszalne tabu.

Ale cóż, kiedy nasi rodzimi socjaliści są największymi konserwatystami na świecie."

Renegat demokracji z „Gazety Polskiej" perfidnie podsuwa demokracji jakąś „dowolną zamianę niepodległej Polski" na „demokrację". Nie mogło być i niema takiej „zamiany", z tej prostej przyczyny, że hasła **niepodległości i demokracji stanowiły nierozdzielną całość w dążeniach rewolucyjnych narodu polskiego do własnej państwowości.** Demokracja polska była obozem niepodległościowym, na zasadach demokratycznych się opierając, Polska po wojnie światowej zdołała się odbudować państwowo i obronić swą niepodległość w roku 1920. I dziś przyszłość Polski, utrwalenie jej bytu niepodległego, zależy w dalszym ciągu od tego, czy demokratyczne zasady w ustroju Polski przywrócone, utrwalone i pogłębione zostaną.

Tak więc organ sanacyjny przyznał się otwarcie do — **odrzucenia** demokracji przez obóz pomajowy, do **zamiany demokracji na system sanacyjny, który właśnie przyszłość niepodległej Polski stawia pod znakiem zapytania.**

Demokracja polska żadnej „zamiany" nie zrobiła, to panowie z „Gazety Polskiej" z jej chlebodawcą belwederskim machnęli kozła w kierunku faszyzmu...

Historycznym faktem jest, że **Polska niepodległa utrwaliła się wśród burzy rewolucyjnej dokoła jako demokracja i jako demokracja najazd odparła.** Jakby wyglądała niepodległość Polski w takich warunkach przy systemię sanacyjnym, to łatwo sobie wyobrazić!

Licząc zapewne na głupotę swoich **czytelników**, organ Belwederu usiłuje przemycić fałsz, jakoby na Zachodzie „leaderzy partyjni", nie uważali swoich programów za „nienaruszalne tabu". Gdzie i kto **z wodzów demokracji** na Zachodzie, nie uważa **zasady demokratycznej**, za podstawę ustroju państwa — tego organ komorników wskazać nie może. To jego „obserwowanie tego co się dzieje na szerokim świecie" ogranicza się przedewszystkiem do — Włoch faszystowskich i do Jugosławji. Co do „konieczności własnego państwa" to „konieczność" **odstępstwa od demokracji** leżała nie w interesach państwa, **ale w interesach klik i mafij żądnych przywilejów władzy i obfitego przy tem żłobu!**

Wzruszenia i oburzenia redaktora „Czasu"

Pan Grzybowski z „Czasu" jest oburzony... Rada Naczelna chadecji usunęła z partji dwóch członków stronnictwa, którzy, że się tak wyrazimy, niemal „optowali" na rzecz sanacji: prof. Thulliego i sen. Makarewicza.

Rada ta stwierdziła, że sen. M. Thullie, ogłaszając artykuł skierowany przeciwko taktyce stronnictwa Ch-D dopuścił się przeciwko niemu ciężkiego uchybienia, postanowiła zaaprobować decyzję zarządu głównego, wykluczającą sen. Thulliego ze stronnictwa, umożliwiając mu jednak powrót do stronnictwa przez złożenie deklaracji, podporządkowującej się uchwałom kongresu.

Co do sen. J. Makarewicza Rada naczelna zatwierdziła uchwałę zarządu głównego, wykluczającą go ze Stronnictwa.

Pan Grz. jest oburzony! Bo choćby mógł się nie interesować losami chadecji, od której go dzieli polityka, ale nie pozwala mu na to uczucie katolika wobec stronnictwa katolickiego, które, samochcąc, wyjaławia się umysłowo...

Pojmujemy „tragizm" p. Grz. Z jednej strony jako katolik dożył on widoku, który uważa za dekadencję stronnictwa, „mającego — jak pisze — w Polsce opinję przedstawiciela wielkiej idei Leona XIII" — z drugiej strony, jako sanator, dostrzegać musi, jak jałową pod względem umysłowym jest sanacja! I tu źle i tu niedobrze, ale religię p. Grz. widocznie bardziej ceni, skoro smutek nad upadkiem Ch-D przeważa radość, że usunięci z niej wzmocnią sanacyjne konto.

Redaktor „Czasu" zdeprymowany jest przemówieniem p. Korfantego na tym zjeździe. Co za horrenda on prawił!

„Naród powinien w chwili tak ciężkiej, jak obecna, być zwartym i zgodnym, jednakże nie może być zgody z tymi, którzy całe społeczeństwo traktują tylko jako objekt swojej polityki. Stąd wyłania się obowiązek użycia wszelkich sił i środków w granicach prawnych, aby system obecny zlikwidować. Historja wykazuje bardzo wiele wypadków, w których dyktatury padały pod naciskiem siły moralnej społeczeństwa, bez potrzeby obalania ich siłą fizyczną".

Oczywiście, ktoś nie mający tak wyszkolonego umysłu jak p. Grz. powie, że ten wyjątek jest utrzymany w tonie bardzo chłodnym, bardzo spokojnym, ale p. Grz. wie, co zgubnego pod cienką warstwą lodu się tai!

Byłoby to oświadczenie cenne, powiada — byłby niem uspokojony, gdyby po niem nastąpiło przynajmniej: „*będziemy* (dla likwidacji obecnego reżimu) *żądali nowych wyborów* — oto jest droga prawa"... Zamiast tego — z goryczą podkreśla p. redaktor — „mamy zapowiedź obalenia rządu „naciskiem siły moralnej"...

Jakich wyborów? Właśnie p. Grzybowskiego o to zapytać można! Przypominamy nasz artykuł (z 29 grudnia 1931 r.) „*Dwa pokolenia konserwatystów*".

Daliśmy tam próbkę „złotych myśli" p. Grz. pod tytułem „*Apoteoza fałszowania wyborów*". Powtórzymy ją tutaj. Bo tu będzie miała charakter konfrontacyjny:

„W t. zw. „nadużyciach wyborczych" niema ani trochę więcej nieuczciwości, niż w haśle ograniczenia prawa wyborczego w celu pozbawienia pewnych klas ludności tego prawa (polscy nacjonaliści) lub w haśle oktrojowania prawa wyborczego. T. zw. „nadużycia wyborcze" są tylko realizowaniem poglądu, iż wyborca musi być kierowany i prowadzony".

Pan Grz. jest „odważnym" człowiekiem — po takiej eskapadzie ma tupet pisać o tem, że wierzy zawsze w rozstrzygającą wartość wyborów, że wierzy w świętość prawa — i z temi pouczeniami zwraca się właśnie do p. Korfantego.

Nie razi go to zupełnie, choć p. Korfanty był więźniem brzeskim...

„Nacisk siły moralnej" — He, he! — wiem, co to znaczy — powiada, jako umysł dociekliwy — to nic innego, jak nacisk paszkwilanctwa.

Samo zaś wydalenie członków, których *działalność stronnictwo uznało za szkodliwą* — podaje za objaw *dyktatury!* (Notabene, będąc „entuzjastą" rządów dyktatorskich).

Autor jest usposobiony karnawałowo, maskaradowo. Może tedy prawo wyobrazić w kostjumie... gumowym i w blachach, naśladujących spiż.

Może na łamach swojego organu dopuszczać do wielbienia pospolitego bata i może popisywać się takiem interpretowaniem prawa, jakby chodziło mu o pokazanie, że mógłby być takim „carewiczem", który zastąpić potrafi p. Cara.

Mały feljeton

DZIWNA SYTUACJA

Stefan Rączka był moim kolegą szkolnym z jednej ławy. Był on dla mnie studnią wiedzy, a ja żórawiem u tej studni; z domu bowiem nie przychodziłem zbyt napompowany studjami i zainteresowanie przedmiotami szkolnemi budziło się u mnie zawsze w ostatniej chwili... W sportach nie miałem w nim towarzysza: biedaczysko mocno utykał na nogę. Zresztą był to mol książkowy. Ale zdolny bardzo, a zwłaszcza do lingwistyki miał zdumiewającą łatwość i nauczył się języków coniemiara. Byłby może sławą naukową, gdyby nie to, że zbyt wcześnie odezwały się w nim... instynkty matrymonjalne. Szukał praktycznego zawodu, skończył prawo, ugrzązł na prowincji, aby czemprędzej uwić gniazdo. Dawniej za każdą bytnością w Krakowie odwiedzał mnie. Ostatnio miałem wrażenie, że mnie unika — ze strachu. Aż oto pewnego dnia zjawia się z miną żałosną i zakłopotaną. Przyszedł do mnie po radę, bo — powiada — lepiej orjentujesz się w bieżących sprawach... Prowincja go dusi, bieda mu doskwiera, a przecież czuje, że przy swoich zdolnościach, pilności, znawstwie języków...

Na tę część wynurzeń odpowiedziałem mu odrazu: Oczywiście, nie z mojego punktu widzenia, kwalifikuję to, jako rzeczy, które nic ci nie pomogą. Gdybyś się urodził hrabią, mógłbyś roić o dyplomacji, gdybyś chciał dobrze zarabiać, nie oglądając się na swoje dyplomy — mógłbyś zbijać pieniądze jako portjer w pierwszorzędnym hotelu i to jeszcze, o ileby twoja prezencja szefom się podobała... Gdybyś symulował tylko — znajomość obcych języków, mógłbyś dorabiać tłumaczeniem powieści, ale wydawcy nie będą dla ciebie zrywali z utartym chyba systemem, że przekład musi zgrzytać, jak nienasmarowane koło.

A do urzędniczej karjery? Słyszałeś przecież, jak Stamirowski rozgrzeszał siebie z nieznajomości wszelkiej obcej mowy.

Rączka zadumał się, odrętwiał jakoś...

— No widzisz, rzekł wreszcie, ja się już i różnych sposobów chwytałem, aby zwrócić na siebie uwagę. Jak przychodzą zgóry nawoływania o nalepki — wylepiam okna tak, jak kupiec kartkami o wyprzedaży gwiazdkowej. Nigdym na to nie żałował.

— I z takim rezultatem, jaki wielu kupców dzisiaj spotyka... Nie, doprawdy, czuję pewną groteskowość tej sytuacji, że ty przychodzisz się mnie radzić, jak naoliwić swoje szanse w sanacji! Ale trudno mi zbyć cię tylko otwartą ze zdziwienia gębą. Zresztą wiem, żeś stokroć porządniejszy od twoich szczęśliwszych rywalów. Doradziłbym ci coś. Ale pytam, czy dbasz o swoje nazwisko rodowe, o swoją Rączkę?

— Odpowiem ci: znacznie mniej niż o kulawą nogę.

— A więc z Rączką trzeba zrobić koniec. To nazwisko — źle usposabiające zwolenników ostrego kursu, nieporadne. Ot gdybyś się nazywał, a wiesz, że takie nazwisko istnieje: Około-Kulak — byłoby ci już łatwiej: wpadałoby ono w oko. Ale to stare nazwisko i podszyć się pod nie trudniej — zresztą, żadne „około" niepotrzebne. Najlepszą formą zmiany nazwiska byłoby zmienić Rączkę na Kułak w jakiejś przeróbce rosyjskiej: Kułacznikow, Nakułacznikow — takie detale już ty sam rozstrzygnąłbyś. Teraz w modzie jest „silna ręka". Za czasów rosyjskich nazwisko z końcówką: „ow" miewało w Kongresówce swoje zacięcie.

Wielu sanatorów chętnie stawia na wypróbowane strachy. Nietylko jeden p. Hupka liczy na to, że, wygrażając batem, przypomni ludziskom czasy „taty" i knuta.

Może to pomysł fantastyczny, ale czem jest rzeczywistość dzisiejsza? Patrz w kinie: różne kandydatki na gwiazdy dobierają sobie nazwiska, do których przyzwyczajone jest ucho dyrektorów i oko publiczności. Ileż odmian w guście Mary, Moi, Pary, Noi itp. Jedno tylko: obawiam się, abyś zgóry nie wpadł w trans i nie zmienił się w oczach.

— Znasz moje usposobienie doprawdy łagodne... Namyślę się, poradzę się jeszcze żony.

To rzekłszy, kolega z miną skupioną, jak pacjent po wizycie u lekarza opuścił moje progi. Patrzę, czy zamaszyście szarpnie drzwiami. Nie — cichutko wyszedł, jak wszedł.

—ooo—

Ofensywa przeciw ubezpieczeniom społecznym

Pisaliśmy przed kilku dniami o głosach prasy sanacyjnej, która „radzi" walczyć z przesileniem gospodarczem w ten sposób, żeby skasować czy bodaj ograniczyć świadczenia społeczne, wówczas bowiem przemysł „odżyje" i będzie w stanie przystąpić do żywszej produkcji. Ta rada pism sanacyjnych znalazła naturalnie żywy oddźwięk u przemysłowców, którzy skwapliwie próbują przejść od słów do czynu.

Pierwszą próbę robi się na Górnym Śląsku. Jak donoszą, w sobotę po południu otrzymały organizacje zawodowe górników od Związku pracodawców pismo, w którem przemysłowcy zapraszają Związki na pertraktacje w sprawie nowej umowy taryfowej w górnictwie, proponując ze swej strony *obniżkę płac o 25 proc., zniesienie urlopów i czasowo zawieszenie świadczeń socjalnych*. Termin rokowań wyznaczony jest na 14 bm. Wiadomość o tych żądaniach przemysłowców lotem błyskawicy obiegła Śląsk, wywołując olbrzymie poruszenie.

Pp. przemysłowcy węglowi jako awangarda przemysłowców zerwali maskę. Nie bawią się w żadne dociekania przyczyn — jak oni twierdzą — upadku swego przemysłu, lecz całkiem prosto powiadają czy dyktują, że chcą poprawić swoje bilanse przez olbrzymie zmniejszenie płac i skasowanie zdobyczy społecznych robotników. I kto robi? Cisami ludzie, którzy ssą ze skarbu publicznego pod rozmaitemi nazwami i pozorami to obniżki taryf kolejowych to wyższe ceny węgla dla użytku wewnętrznego! Tego im jeszcze zamało, chcą jeszcze więcej zarobić i to kosztem tych, którzy dla nich pracują.

Można być pewnym, że inne kategorje przemysłowców nie zechcą pozostać w tyle, że ze swej strony wystąpią z podobnemi żądaniami. Liczą oni przedewszystkiem na osłabienie robotników przez długotrwałe ciężkie bezrobocie i liczą też na — conajmniej — życzliwą neutralność rządu, który w zatargach między przemysłowcami a robotnikami zawsze jakoś ma sympatje dla „Lewiatana".

Przemysłowcom niewątpliwie uderzyło do głowy postępowanie rządu niemieckiego i jego „Notverordnung", które chcieliby naśladować. Przeoczają jedną tylko okoliczność: w Niemczech nałożono obniżenie płac równocześnie z obowiązkiem obniżenia cen. Tam nawet kolej i poczta obniżyły swe taryfy, a dla wymuszenia obniżki w handlu prywatnym ustanowiono specjalnego komisarza. U nas, jeśli wogóle można mówić o obniżce cen, wynosi ona niespełny jeden procent tak, że żądane obniżenie płac o 25% nie stoi w żadnym stosunku z rzeczywistą obniżką cen.

Można z łatwością przewidzieć do czego dążą przemysłowcy, występując z takiemi żądaniami: chcą sprowokować walkę. Żeby zacząć od przemysłowców węglowych, ciągle się skarżą na spadek wywozu, wywołany konkurencją angielską i zapewne walka byłaby im na rękę, bo uwolniłaby ich od nagromadzonych zapasów. Dopiero przed jakimś tygodniem przedstawiciele górników zebrani w Katowicach uprzedzili przemysłowców, że każdy ich zamach na płace itd. doprowadzi do konfliktu. Przemysłowcy uprzedzają tę groźbę, widocznie więc chcą walki.

Nie jest to sprawa obchodząca wyłącznie górników. Można być pewnym, że za baronami węglowymi pójdą inni — a co dopiero, jeżeli zamach będzie miał szanse powodzenia! Dlatego cała klasa robotnicza jest zainteresowana w tej sprawie i powinna zawczasu przygotować się na odparcie zamachu, który ją czeka.

Po oświadczeniu Brüninga

Oświadczenie Brüninga wobec ambasadora angielskiego w Berlinie i wobec przedstawiciela biura Wolffa, że Niemcy zaprzestaną wogóle płacić reparacje, wywołało w całym świecie wielkie wrażenie. Ale wrażenie to można już dziś podzielić na dwie kategorje: z jednej strony stoi Francja, z drugiej świat cały z Anglją i Ameryką na czele.

W Anglji za stanowiskiem Brüninga oświadczyła się bezwarunkowo prasa liberalna i prasa partji pracy. Z tej ostatniej główny organ „Daily Herald" pisze: „Oświadczenie Brüninga jest pożytecznym wstępem do konferencji lozańskiej. Każdy poczuciem rzeczywistości obdarzony polityk i mąż stanu wie, że Niemcy nigdy już reparacyj płacić nie będą. Niemcy nie zrobiły nic innego, jak położyły koniec dziecinnej maskaradzie. — O wspólnym froncie przeciwników nie może być mowy."

Rozumie się, że koła urzędowe nie mogą się tak otwarcie wypowiedzieć, jak to czyni prasa opozycyjna. Premjer MacDonald dyplomatycznie zasłania się tem, że nie można wprawdzie zostawić rzeczy w obecnym stanie, ale ostatnie słowo ma Lozanna. MacDonald jest pewny, że wszystkie zainteresowane rządy będą się liczyły z okolicznością, że odbudowa i uspokojenie Europy zależą od tego, aby twardym faktom otwarcie zaglądnąć w oczy.

W Ameryce także nie odezwał się dotychczas głos oficjalny. Widocznie nie chcą tam uprzedzać wypadków na konferencji. Natomiast prasa, nawet do rządu zbliżona, pisze otwarcie, że krok Brüninga był już od roku spodziewany i dlatego teraz nie może być niespodzianką. Przy tej okazji wskazują, że senator Borah stanowczo podziela pogląd, że Niemcy nie mogą płacić, nie zgadzając się z odszkodowaniem państw pobierających reparacje przez obniżenie czy skreślenie im długów wojennych. A głos sen. Boraha ma znaczenie!

Całkiem inne stanowisko zajmuje prasa francuska. Dla niej nie jest miarodajnem, że Niemcy nie chcą płacić; ona to zagadnienie ujmuje z punktu widzenia traktatów pokojowych, uważając uchylenie się od obowiązku płacenia reparacyj za potraktowanie traktatów jako „świstek papieru". Francja, piszą, uznaje, że Niemcy przez rok czy dwa nie będą w stanie płacić, ale tu nie chodzi o odroczenie a zupełne przekreślenie zobowiązań, na to Francja nie pozwoli, na to odpowie sankcjami.

Co więc może wyniknąć z tak sprzecznych zapatrywań? Nie ulega wątpliwości, że dwa państwa anglosaskie: Anglja i Ameryka pogodzą się z faktem niepłacenia. Ameryka w reparacjach, z których nic nie otrzymuje, wogóle nie jest interesowana względnie interesowana jest tylko o tyle, o ile państwa dłużnicze z reparacyj płacą swe długi. Anglja woli, aby Niemcy płaciły swe zobowiązania handlowe: krótko- i długoterminowe kredyty, które są zagrożone na wypadek, gdyby Niemcy pod naciskiem konieczności płacenia reparacyj ogłosiły bankructwo, z którą to groźbą wcale się nie kryją.

Jak widzimy, spór o reparacje przeradza się w spór francusko-angielsko-amerykański i na tej płaszczyźnie będzie się toczyła walka w Lozannie. Z takich walk zwyczajem dyplomatycznym nie wychodzą zwycięzcy i zwyciężeni; załatwia się je kompromisowo, przyczem większa siła odnosi większe korzyści. Kto się okaże silniejszy: Francja czy połączone Anglja i Ameryka? Dnia 25 bm. zaczyna się konferencja w Lozannie. Szykują się szeregi do walki, której wynik jest ważniejszy, aniżeli samo uznanie czy odrzucenie stanowiska niemieckiego, bo tu chodzi o pokój Europy. — W każdym razie sprawa ta stała się nieharmonijną przygrywką do konferencji rozbrojeniowej.

Ograniczenie liczby urodzeń

—o—

W najnowszej powieści Johna Galsworthy'ego p. t. „Dziewczę czeka" wypowiada się autor w rozdziale XXXI następująco o aktualnem obecnie i coraz bardziej piekącem zagadnieniu społecznem:

Świadome ograniczanie macierzyństwa zazwyczaj określano jako niepatrjotyczne. Ale dziś, kiedy gazy trujące i bomby lotnicze czynią zbędnym żer armatni, a bezrobocie stale wzrasta, jest niestety rzeczą bezwątpienia niepatrjotyczną zwalczanie kontroli urodzeń. Przyjrzyjmy się tej sprawie ze stanowiska chrześcijańskiego. Jako wierni sługy ojczyzny nie powoływaliśmy się podczas wojny światowej nigdy na przykazanie Boże: „Nie zabijaj!", to też nie możemy się teraz upierać przy zdaniu: „Nie ograniczaj liczby urodzeń!" Dla podniesienia dzielnic proletarjackich jest kontrola urodzeń poprostu nieodzowna.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

HUMOR I SATYRA

—o—

POCIECHA

— Nie trapmy się! W lutym będzie lepiej... niż w marcu.

KRONIKA

—o—

Afera Kippera

Jak się dowiadujemy, w głośnej aferze sekretarza wydziału lekarskiego Uniw. Jagiell. Michała Kippera, śledztwo sądowe toczy się w dalszym ciągu. Równocześnie też prowadzą w związku z tą sprawą dochodzenia władze uniwersyteckie, celem ustalenia rozmiarów oszukańczej manipulacji Kippera. Wczoraj sędzia śledczy dr. Wątor wypuścił na wolność aresztowanego przed kilku tygodniami, niejakiego Kleinmana, który był pośrednikiem między interesowanymi studentami a Kipperem. Również wypuszczony został na wolność dr. Schmalzbach, który pomocny był Kipperowi w jego manipulacjach przy nostryfikacji dyplomów zagranicznych. Mimo wypuszczenia obu wymienionych na wolność, toczy się przeciwko nim w dalszym ciągu śledztwo sądowe. Kipper pozostaje nadal w więzieniu.

—ooo—

TUR

KLUB DYSKUSYJNY TUR

We środę 13 bm. punktualnie o godz. 7 wiecz. odbędzie się X zebranie Klubu dyskusyjnego TUR, z dalszą dyskusją nad referatem **tow. dra Romualda Szumskiego** n. t.: „Światła i cienie rządów koalicyjnych". Wstęp za zaproszeniami dla członków PPS, TUR i Bundu. Zebranie w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5.

CZWARTKÓWKA

We czwartek 14 bm. w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5 odbędzie się interesujący odczyt **dra Władysława Medyńskiego** pt. „Dlaczego jesteśmy nerwowi?" Początek odczytu o godz. 7 wieczór. Wstęp wolny — datki na oświatę robotniczą.

WYKŁADY TUR

U tramwajarzy w czwartek 14 bm. w Domu tramwajarzy przy pl. Serkowskiego o godz. 7 w. wygłosi odczyt **tow. dr. Wanda Gancwolówna** pt. „Obecna Hiszpanja".

W Domu Robotniczym w Podgórzu (ul. Smolki) **w piątek** 15 bm. o godz. 7 wiecz. odbędzie się odczyt **tow. Adama Polewki** na temat: „Chłop i robotnik w dziejach i literaturze polskiej".

U kolejarzy (ZZK) przy u. Warszawskiej 15 w **sobotę** 16 bm. o godz. 7 w. wygłosi prelekcję **tow. J. Hochfeld** pt. „Zwycięstwo rewolucji w Hiszpanji".

—ooo—

ODCZYT TOW. SENATORKI KŁUSZYŃSKIEJ NIE ODBĘDZIE SIĘ. Zapowiedziany na niedzielę 17 stycznia odczyt tow. senatorki Kłuszyńskiej o reformie prawa małżeńskiego w dniu tym nie odbędzie się, ponieważ prelegentka z powodów od niej niezależnych do Krakowa przybyć nie może. Odczyt odbędzie się w terminie późniejszym, który zostanie ogłoszony w „Naprzodzie".

PRZESYŁKI „NAPRZODU" GINĄ. Odnośnie do naszej wczorajszej notatki o chronicznem znikaniu przesyłek „Naprzodu" do Libiąża, pragniemy zaznaczyć, że idzie w tym wypadku nie o przesyłki pocztowe, lecz o przesyłki kolejowe.

ROZPRAWY NOWEJ KADENCJI SĄDÓW PRZYSIĘGŁYCH. Lutowa kadencja sądów przysięgłych, pierwsza w tym roku, rozpocznie się 4 lutego w sądzie karnym w Krakowie. W kadencji tej rozpatrywane będą następujące sprawy: 4 lutego Stanisława Majki i towarzyszów o rabunek; 5 i 6 lutego Teofila Wójcika, zamordowanie żony; 8 i 9 lutego Franciszka Kawy i towarzyszów, o rabunek; 10 i 11 lutego Jakóba Horowitza i towarzyszów o komunizm, 12 i 13 lutego Stanisława Madeja i towarzyszów o rabunek; 15 i 18 lutego Salo Stramera i towarzyszów o komunizm; 22 lutego Litwina Ludwiga, posterunkowego policji, o zamordowanie żony — wreszcie 23 lutego Stefana Drzazgi i towarzyszów, o rabunek.

ZŁODZIEJSKI FIGIEL NIELETNIEJ DZIEWCZYNY. Do kiosku Michała Maciarza, przy ul. Kazimierza Wielkiego przyszła koło godziny 8 wieczorem nieznana 11-letnia dziewczynka, prosząc o pozwolenie ogrzania się chwilę, gdyż jest zmarznięta. Maciarz zgodził się na to, poczem przekonał się, że dziewczynka skradła mu torebkę z kwotą 100 złotych i zbiegła.

ECHA NAPADU BANDYCKIEGO NA PROFESORÓW UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO. W sprawie sensacyjnego uprowadzenia na wiosnę dwóch profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego dra Glatzla i dra Kellera, przez przybyłego z kresów wschodnich Sławińskiego, w celach rabunkowych, dowiadujemy się, że sędzia śledczy w tych dniach ukończył dochodzenia. Akta tej sprawy onegdaj przesłane zostały prokuraturze celem wygotowania aktu oskarżenia. Sławiński, który dopuścił się zbrodniczego czynu wraz z 14-letnim synem, przebywa dotąd w więzieniu, zaś syn pozostaje na wolności.

WYPADEK SAMOCHODOWY. Na drodze obok stacji Płaszów — Kraków, przejeżdżało w pędzie auto, z którego na zakręcie wypadł na jezdnię 25-o letni Stanisław Sułkowski, zamieszkały w Woli Duchackiej. Nieszczęśliwego, który stracił przytomność, przewieziono na stację Płaszów—Kraków i wezwano pogotowie ratunkowe. Lekarz stwierdził, że Sułkowski odniósł potłuczenia na twarzy, nosie, czole oraz zdarcia naskórka. Nieszczęśliwego przywrócono do przytomności, poczem przewieziono go do szpitala chirurgicznego, celem zeszycia ran.

NIEBIESKI PTAK. Policja aresztowała 26-letniego Antoniego Wiśniewskiego, który wyczytawszy w gazetach ogłoszenie o zgubie, zawiadamiał interesowanych listem o znalezieniu zgubionego przedmiotu, przyczem żądał nagrody pieniężnej. Po otrzymaniu pieniędzy nie dawał o sobie znaku życia. Ponadto umieszczał ogłoszenia, że poszukuje leśników, — żądając oryginalnych świadectw, które następnie służyły mu do oszustw. Spryciarz występował pod nazwiskiem dr. Jerzy Orski, dr. Jerzy Dębicki itd.

AMATORKA KILIMÓW. Do pracowni Grunnerowej Ludwki, właścicielki pracowni kilimów, przy ul. Tarłowskiej 6 przyszła kobieta, która zakupiła dwa kilimy za 149 zł. i na poczet tej sumy dała 15 zł., resztę miała wypłacić w pięciu ratach. Kobieta ta wylegitymowała się jako Helena Słowikówna, nauczycielka szkół powszechnych w Katowicach. Gdy Słowikówna nie płaciła rat za pobrane kilimy, wówczas poszkodowana odniosła się do kuratorjum w Katowicach o adres Słowikówny, skąd otrzymała odpowiedź, że Słowikówna nie jest tam znana. Ponadto po pewnym czasie poszkodowana wyczytała w „I. K. C.“, że Helena Słowikówna zgubiła swą legitymację, którą unieważnia. Wobec czego zachodzi przypuszczenie, że na zagubioną legitymację osoba nieuprawniona pobrała owe kilimy.

KRADZIEŻE. P. Romanowi Janikowi, zam. przy ul. Kościelnej 14 w czasie zakupywania biletu na dworcu kolejowym skradziono z kieszeni portfel. W portfelu znajdowało się 200 zł. i dokumenty. — P. Katarzynie Kaczmarczyk, zam. przy ul. Kraszewskiego 14 skradziono z ganku trzy poduszki w czerwonych wsypach z monogramem K. K. wartości 200 zł. — Za kradzież worka z artykułami spożywczemi z wozu stojącego na ul. Józefa aresztowano 22-letniego Władysława Kamysure.

POŻAR NA PĘDZICHOWIE. W realności p. Jana Młotka przy ul. Pędzichów-Boczna 5, powstał na strychu pożar. Domownicy wezwali straż pożarną, która zaraz przybyła na ratunek. Zapaliła się tam belka wpuszczona w mur obok przewodu kominowego, ogień zaś powstał skutkiem wadliwej budowy. Ponieważ pożar zagrażał całemu strychowi, straż wyrąbała 2 metry podłogi i kawał płonącej belki i ogień ugasiła. Po przeszło godzinnej pracy straż wróciła do koszar.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś popołudniu o godzinie 4 na dziewiątem przedstawieniu dla młodzieży szkolnej po cenach najniższych: sztuka J. A. Hertza na temat walki młodzieży o szkołę polską w byłej Kongresówce pod tytułem „Młody las“, w wykonaniu zespołu z gościnnym udziałem L. Wyrwicza. Wieczorem przedstawienie operowe po cenach zniżonych, pomimo udziału w niem p. Ady Sari. Dana będzie opera komiczna Donizettiego „Don Pasquale“, której pierwsze przedstawienie zyskało tak ogromny sukces, z udziałem pp.: T. Szymonowicza, Stefana Romanowskiego, A. Mazanka i innych. Przy pulcie kapelmistrzowskim dyr. Bolesław Wallek-Walewski. — Jutro powtórzenie komedji angielskiej „Dziewczyna i hipopotam“, która ma stale licznych, żądnych śmiechu słuchaczy. Pojutrze aktualna satyra B. Winawera „Poprostu — truteń“. Oba te przedstawienia dane będą po cenach zniżonych. W sobotę wchodzi na afisz interesująca nowość francuska Madisa i Boucarda „X-33“, odsłaniająca tajniki wzajemnego szpiegowania się na terenie neutralnym stron wojujących podczas ostatniej wielkiej wojny. W przygotowanej przez p. Karbowskiego zaciekawiającej nowości, wystąpią w rolach głównych pp.: Jaroszewska, Kostecka, Burnatowicz, Fabisiak, Kułakowski, Michalak, Nowakowski, Szymański. W niedzielę popołudniu powraca „Betleem Polskie“ po cenach najniższych.

WOJEWÓDZKIE ZRZESZENIE TEATRÓW I CHÓRÓW LUDOWYCH W KRAKOWIE z ukończeniem czynności reorganizacyjnych w łonie zarządu przystępuje do rozwinięcia szerszej działalności, dążąc — prócz pracy na terenie związków opartych na statucie teatru ludowego — do ściślejszego współdziałania z wszelkiemi teatrami, chórami i orkiestrami amatorskiemi, robotniczemi i ludowemi, kółkami i sekcjami teatralnemi wszelkich organizacyj na terenie województwa działających. Mając zapewnioną pomoc i współpracę wybitnych sił fachowych ze świata artystyczno-literackiego, posiadając dobrze wyposażoną szatnię i bogatą bibljotekę, udziela Zrzeszenie wszelkiej pomocy tak w formie bezinteresownych fachowych porad i wskazówek przy doborze repertuaru scenicznego, chóralnego i orkiestralnego, w kwestjach budowy sceny, dekoracji, charakteryzacji, urządzania widowisk i imprez ludowych itp., jak również przez wypożyczanie kostjumów i peruk, dostarczanie tekstów i przyborów teatralnych po możliwie przystępnych cenach. W urządzanych kursach dopuszcza chętnie uczestnictwo członków wszelkich organizacyj społecznych i oświatowych. W związku z dążeniem do udzielania pomocy i zaspakajania potrzeb wszelkich zespołów, zwraca się Zrzeszenie do wszystkich teatrów, chórów i orkiestr, by bez względu na swoją przynależność organizacyjną podawały swe adresy celem rozesłania kwestjonarjuszy, podających bliższe szczegóły rozpoczętej akcji. Skład delegowanego zarządu: red. prof. Mieczysław Dąbrowski, Aniela Jakubowska, Szczęsny Sobieniowski, Maciej Szukiewicz, red. Mieczysław Zielenkiewicz i Władysław Żychowicz. Adres Zrzeszenia: Kraków, plac Szczepański 3, I piętro. Godziny przyjęć: w dni powszednie od 4 do 7 wieczorem i w niedzielę i święta od godziny 11 do 12 w południe.

ODCZYTY I ZEBRANIA

„MŁODZIEŻ A KSIĄŻKA“. Odczyt pod tym tytułem wygłosi dr. Juljusz Feldhorn w czwartek 13 bm. w Kollegjum wykładów naukowych (A—B 39). W piątek 14 bm. odczyt prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego dra Witolda Wilkosza pod tytułem „Pojęcie nieskończoności w nauce“. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Z Polski

KU CZCI TOW. LEONA WASILEWSKIEGO. W roku bieżącym upływa 40 lat pracy politycznej i społecznej Tow. Leona *Wasilewskiego*.

Przedstawiciele emigracji politycznej z Ukrainy, Gruzji, Azerbejdżanu, Kaukazu północnego, chcąc uczcić w Leonie Wasilewskim chorążego ruchów niepodległościowych narodów, ujarzmionych przez carat, zawiązali w Warszawie pod przewodnictwem prof. Smal-Stockiego specjalny komitet, celem zorganizowania Uroczystej Akademji na cześć jubilata.

GORGONOWA NIE STANIE PRZED SĄDEM DORAŹNYM. Ze Lwowa donoszą: Gorgonowa, podejrzana o zamordowanie 17-letniej Elżbiety Zarembianki, nie stanie przed sądem doraźnym. Decyzja zapadła na skutek konieczności uzupełnienia śledztwa szeregiem nowych szczegółów. Ostatnie dochodzenia rzucają nowe światło na rolę ojca zamordowanej, inż. Zaremby, który stanął pod zarzutem bezpośredniego udziału w mordzie. — W związku z metodami śledztwa, mówi się we Lwowie o możliwości odwołania tamtejszego komendanta powiatowego policji i naczelnika urzędu śledczego.

SAMOCHÓD UNIERUCHOMIŁ WSZYSTKIE FABRYKI W KOŹLU. W piątek przedpołudniem w Koźlu na Górnym Śląsku samochód ciężarowy najechał na ul. Dworcowej na maszt elektryczny, przewracając go i przerywając przewody. Skutek był fatalny: W całym Koźlu unieruchomione zostały wszystkie fabryki, pracujące przy pomocy prądu elektrycznego. Pogasły również wszystkie światła w całem mieście. Dopiero po kilku godzinach zdołano naprawić przewody.

ZBRODNIA HANDLARZY NARKOTYKAMI. — W Warszawie wykryto gniazdo zbrodniczych handlarzy narkotykami. Drogą wywiadu stwierdzono, że trucizny, które dostają się do Polski z Niemiec przez Poznań lub Gdańsk, w Warszawie sprzedawane są w cukierni Wiśniewskiego przy ul. Marszałkowskiej. Rewizja w tym lokalu doprowadziła do aresztowania dwóch hersztów szajki sprzedawców narkotyków: Olechowskiego Piotra, elektrotechnika i Leona Habera, który podaje się za przemysłowca. Klientami byli fabrykanci, adwokaci, inżynierowie, kupcy i studenci. Jeden drugiemu podawał adres handlarzy, którzy początkowo narkotyk dawali bezpłatnie, licząc na to, że ofiara wpadnie w nałóg i dostanie się w ich szpony. — Sprzedaż odbywała się w ten sposób, że stali klienci odbierali trucizny schowane w munsztuku papierosa, który leżał na popielniczce, w ciastku podanem na talerzyku itp. Cena grama kokainy wynosiła 18 zł., morfiny 20 zł., a heroiny 30 zł. Śledztwo stwierdziło, że około 20 osób z pośród klientów trucicieli znajduje się w tej chwili w szpitalu dla umysłowo chorych, a cztery osoby popełniły w ostatnich czasach samobójstwo. Żona znanego adwokata, która niedawno skoczyła na bruk z mieszkania przy ul. Senatorskiej, należała do stałych klientek handlarzy. Upadek kilku firm w Warszawie miał za przyczynę nadużywanie narkotyków przez ich właścicieli. Jeden ze zrujnowanych przez handlarzy, właściciel zakładu zegarmistrzowsko-jubilerskiego sprowadził niedawno precyzyjną maszynę, wartości kilkunastu tysięcy złotych. Nałogowy narkoman, klient Habera, będąc przed tygodniem sam w zakładzie, miał wizję, że ktoś się na niego zamierza nożem. Wziął więc z kąta duży młot i z całej siły ugodził w nieistniejącego napastnika, w rzeczywistości w precyzyjną maszynę, która rozleciała się w kawałki. Śledztwo zatacza dalsze kręgi.

STRASZNA TRAGEDJA RODZINNA W INOWROCŁAWIU. Na jednej z ulic w Inowrocławiu rozegrała się tragedja rodzinna. Niejaki Wierdak z okolic Drohobycza, spotkawszy na ulicy żonę swą w towarzystwie przyjaciela, dał do nich kilka strzałów, raniąc śmiertelnie oboje, tj. żonę Zofję i Piotra Mikosza, następnie wystrzałem w skroń Wierdak pozbawił się życia. Śmiertelnie ranną Wierdakową przewieziono do szpitala w Inowrocławiu.

Z zagranicy

JAK WITANO FASZYSTOWSKIEGO MINISTRA W TUNISIE. W zeszłym tygodniu włoski minister lotnictwa generał Balbo przybył z urzędową wizytą do Tunisu (francuska Afryka północna), gdzie był przyjmowany przez władze jako gość Francji. Tamtejsi socjaliści, radykali, związek republikańskich byłych żołnierzy frontowych, związki zawodowe i liga obrony praw człowieka, nie posłały faszystowskiemu ministrowi żadnego biletu na grób Matteottiego, ale zwołały wiec protestacyjny, którego odbycia się władze zakazały. Nie przeszkodziło to jednak, by, gdy samochód generała Balby wjechał na plac przed pałacem rezydenckim, gdzie miał się odbyć uroczysty raut na rzecz gościa, tłum zebrany na placu powitał go okrzykami z wieluset piersi: — „Niech żyje wolność!“ i „Cześć Matteottiemu“. — Jak widzimy, Francuzi mało się krępują względami na starofrancuską gościnność, gdy idzie o faszystowskich „gości“. Nadmienić należy, że w demonstracji tej brali żywy udział włoscy koloniści, zgrupowani we włoskiej lidze obrony praw człowieka w Tunisie.

Z dnia

HUPKA RECYDYWISTA

Nietyle sławny, ile głośny dziś na całą Polskę dr. Jan Hupka nie poraz pierwszy opiewa na łamach „Czasu“ kult bata, jako środka rządzenia.

Wertując stare komplety „Czasu“ odnaleźliśmy artykuł tegoż Hupki w numerze z dnia 8 listopada 1930 roku. W artykule tym Hupka pisał:

„Okazuje się, żeby rządzić i mieć posłuch, trzeba trzymać nad wyborcami bat. Cała tylko rzecz w tem, by tego bata mądrze używać. — W obecnej zaś chwili przed wyborami — rząd użył tego bata mądrze“.

Hupka — jak się okazuje — jest niepoprawnym recydywistą i co roku musi wyśpiewać pochwałę bata.

Zapamiętamy tego Hupkę!

Z ruchu socjalistycznego

—o—

ZGROMADZENIA TOW. KŁUSZYŃSKIEJ W TARNOWIE

W niedzielę 3 bm. przedpołudniem odbył się w sali Domu Robotniczego w Tarnowie wspaniały **wiec ludowy.** Setki ludzi musiały odejść z przed bramy, gdyż sala nie mogła pomieścić napływających tłumów.

W prezydjum zasiedli tow. Radzik, Nowak, Sit i Schab.

Obszerny referat o sytuacji politycznej i gospodarczej wygłosiła tow. sen. **Kłuszyńska,** serdecznie powitana przez zebranych. Specjalnie omówiła ona położenie bezrobotnych, nowe ciężary podatkowe, projekt prawa małżeńskiego i katastrofę szkolną. Następnie przemawiał tow. poseł **Ciołkosz,** omawiając zwłaszcza rządowe projekty ustaw samorządowych. Wreszcie tow. **Szydłowska** przedstawiła aktualne sprawy tarnowskich klasy robotniczej.

Wśród entuzjazmu uchwalono jednomyślnie rezolucję, wyrażającą hołd pamięci niezapomnianego śp. tow. Marka, **pozdrawiającą serdecznie więźniów brzeskich** i stwierdzającą pełne zaufanie dla posłów PPS.

W sobotę 2 bm. odbyło się nadto **zgromadzenie kobiet** w sali Domu Robotniczego, zaś w niedzielę 3 bm. popołudniu takież zgromadzenie w sali ZZK. Na obu zgromadzeniach referowała tow. **Kłuszyńska.** Zebrania te były poważnym krokiem naprzód w rozwoju organizacji kobiet PPS w Tarnowie.

Dalsze ograniczenie wydatków budżetowych

ZAMIERANIE PRZEDSIĘBIORSTW PAŃSTWOWYCH

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 12 stycznia.

W kołach przemysłowych i finansowych żywo omawiany jest fakt **gromadnej likwidacji przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych,** co odbija się na dochodach skarbowych. Wobec tego czynniki rządowe zarządziły **dalekoidącą ostrożność w otwieraniu kredytów na styczeń.** Kredyty na wydatki personalne otwarto w preliminowanej wysokości, natomiast kredyty rzeczowe otwarto **tylko w 50 procentach sum preliminowanych.**

—ooo—

Budżet ministerstwa poczt i telegrafów

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 12 stycznia.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej omawiano budżet ministerstwa poczt i telegrafów. Referent posel **Gliński** (BB) oświadczył że resort pocztowy wyjdzie obronną ręką z kryzysu. Okazuje się pewien wzrost przesyłek listowych i paczek; natomiast zaznacza się wzrost przesyłek wolnych od opłaty, co zmniejsza ogólne dochody. Do zmniejszenia dochodów przyczyniają się także szoferzy i konduktorzy autobusów, którzy przewożą pocztę za niższą opłatą. Budżet tegoroczny przewiduje **redukcję przeszło 1000 urzędników i 1000 niższych funkcjonarjuszów.** Wkrótce nastąpi otwarcie pierwszej połowy połączenia telefonicznego Warszawa — Genewa — Paryż — Wiedeń — Praga. Wydatki na godziny nadliczbowe i środki lokomocji, na które preliminowano 1,700.000 złotych, zostaną zmniejszone o 98.000 zł.

Posel **Kornecki** (Stronnictwo narodowe) stwierdza, że podwyżka taryfy pocztowej wpłynęła na zmniejszenie dochodów. Instytucje społeczne w Warszawie wolą się posługiwać gońcami niż pocztą. Podnosi sprawę nadużyć Ruszczewskiego, domagając się ustalenia strat skarbu. O gospodarce pocztowej świadczą następujące fakta: Na budowę poczty w Gdyni preliminowano 1,600.000 zł., wydano 4,650.000 zł. Na budowę gmachu ministerstwa na placu Piłsudskiego wydano 125.000 zł. zupełnie bezproduktywnie.

Poseł **Rosmarin** (klub żydowski) występuje przeciw podwyżce taryf pocztowych.

Po przemówieniu min. **Boernera** budżet przyjęto w drugiem czytaniu.

KONFISKATA DJARJUSZA SEJMOWEGO

Poseł **Rosmarin** wskazuje, że dzisiejszy „Nasz Przegląd" został skonfiskowany za dosłowny przedruk djarjusza z wczorajszego posiedzenia komisji i prosi przewodniczącego **o interwencję u marsz. Sejmu.**

Przewodniczący **poseł Byrka** oświadcza, że jeżeli był dosłowny przedruk z djarjusza, to konfiskata jest **nadużyciem,** które przedstawi marszałkowi.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Nie będzie przedłużenia kadencji Hindenburga

HITLER I HUGENBERG ŻĄDAJĄ NOWEGO WYBORU

Berlin, 12 stycznia. Przewodniczący niemiecko-narodowej partji ludowej dr. Hugenberg przesłał kanclerzowi Brüningowi odpowiedź na propozycję przedłużenia okresu prezydentury Hindenburga drogą uchwały parlamentarnej. Wobec projektu Brüninga zajmuje Hugenberg stanowisko **odmowne,** motywując je w ten sposób, że akt wyboru prezydenta przeprowadzony drogą parlamentarną byłby manifestacją zaufania nietylle dla prezydenta Hindenburga, jak dla polityki obecnego rządu, zwalczanego przez nacjonalistów niemieckich, specjalnie za politykę zagraniczną. — **Odmownie** odpowiedział również Adolf Hitler, który swoją odpowiedź na projekt Brüninga przesłał wprost na ręce prezydenta Hindenburga. Tak Hugenberg jak Hitler wypowiedzieli się **za wyborem prezydenta przez ludność.** Wobec takiego obrotu prezydent Hindenburg polecił kanclerzowi Brüningowi zaniechać dalszych pertraktacyj w tej sprawie.

Tragedja komunisty hinduskiego

Prasa angielska donosi, że 9 b. m. zapadł w Cawnpore (Kaunpur w Indjach) wyrok, mocą którego Manabendra Nath Roy został skazany jako — wedle aktu oskarżenia — „kierujący członek moskiewskiej międzynarodówki, odpowiedzialny za komunistyczną propagandę i agitację w Indjach", na 12 lat zesłania. Miejsce przymusowego pobytu będzie oznaczone przez władze administracyjne. Prawdopodobnie będą niem malaryczne wyspy Andamańskie.

Wyrok jest ciężki sam w sobie, ale sytuacja Roya jest **podwójnie tragiczna.** Manabendra Nath Roy, autor wielu ciekawych książek o stosunkach społecznych w Indjach i Chinach, był w istocie referentem spraw Azji przy Kominternie. Kierował on całą agitacją komunistyczną w Indjach i w swoich czasie był wysłany do Kantonu dla reorganizacji chińskiej partji komunistycznej. Miał wszakże nieszczęście trafniej przewidzieć koleje rewolucji chińskiej, niż Stalin. Z powodu tego „uklonu" został uznany za heretyka trockistę i tylko szybką ucieczką z Rosji w r. 1928 uratował się przed podzieleniem losu innych trockistów. Przedostał się szczęśliwie do Berlina, a stamtąd wyjechał do Indyj, gdzie przez 3 lata mieszkał w Bombaju przez nikogo nie niepokojony, przez prasę komunistyczną na całym świecie piętnowany jako „płatny agent imperjalizmu angielskiego". Wreszcie w lipcu 1931 r. **zadenuncjował go komunista** Czattopadyaya, **składając równocześnie w policji materjał do aktu oskarżenia:** roczniki „Prawdy" i „Imprekora" moskiewskiego **z r. 1924,** zawierające liczne artykuły Roya z jego podpisem, oraz zbiór odezw wydanych w tymże roku 1924 przez partję komunistyczną Indyj, za które Roy **ponosił odpowiedzialność jako kierownik sekcji indyjskiej Kominternu.** Na tej podstawie zostało skonstruowane oskarżenie o „prowadzenie wojny przeciw jego królewskiej mości". Roy został aresztowany i po półrocznem więzieniu śledczem został skazany — jak zaznaczono na wstępie — na 12 lat zesłania.

Żadna organizacja komunistyczna, żaden MOPR, żadna „liga antyimperjalistyczna", **nie kiwnęła palcem w jego sprawie.** Prasa komunistyczna wylewała na niego kubły pomyj i nazywała go płatnym agentem imperjalizmu angielskiego, gdy on już siedział w więzieniu angielskiem, **zadenuncjowany przez agenta Kominternu.** Opuszczony przez wszystkich został skazany za to, co uczynił w służbie ludzi, którzy go dziś spotwarzyli i zadenuncjowali, niszcząc go moralnie i fizycznie za to, że śmiał mieć inne zdanie, niż kamaryla na Kremlu, a musiał mieć inne zdanie, gdyż jako Azjata nie mógł patrzeć na stosunki w Azji w sposób niezmącony znajomością faktów, a zgodny z „linją" Stalina. Dyktatury nie znoszą żadnego odruchu myśli samodzielnej. Dyktatura sowiecka **dosięgnęła swej ofiary,** zemściła się za „kramołę" — rękami angielskich sędziów kolonjalnych.

TELEGRAMY

—o—

AKCJA RATUNKOWA DLA ZASYPANYCH GÓRNIKÓW

Wrocław, 12 stycznia. Jak donoszą z Bytomia, akcja ratunkowa w kopalni Karsten-Zentrum prowadzona jest w dalszym ciągu z całą energją. Oddział ratunkowy posunął się już tak daleko, że znajduje się w odległości 4 metrów od miejsca, gdzie wedle zeznań wyratowanych znajduje się dwóch zabitych górników. Obaj górnicy pozbawieni są gałkami i w żaden sposób nie można ich było stamtąd wydobyć. Obaj byli ciężko ranni i *zmarli* wśród najstraszniejszych męczarni, jeden w dwa dni, a drugi w trzy dni po katastrofie.

NIESZCZĘŚCIE NA TORZE SANECZKOWYM

Berlin, 12 stycznia. Na torze saneczkowym w Schreiberhau podczas zawodów o mistrzostwo Niemiec wyrzucone zostały na zakręcie sanki i wjechały w tłum widzów, przyczem 18 osób zostało rannych, w tem 12 ciężko.

PIERWSZA SANKCJA PRZECIW NIEMCOM: NIEPRZEDŁUŻENIE POŻYCZKI

Paryż, 12 stycznia. Gubernator Banku Francuskiego Moret oświadczył wczoraj w Bazylei, że w obecnych okolicznościach Bank Francuski nie zgodzi się na przedłużenie kredytu, udzielonego Bankowi Rzeszy w wysokości 100 miljonów, którego termin płatności przypada w dniu 4 lutego br. W najlepszym razie Francja zgodzi się na przesunięcie terminu płatności najwyżej o miesiąc. Ponieważ wczorajsza uchwała rady nadzorczej Banku Wypłat Międzynarodowych uzależnia przedłużenie kredytu o trzy miesiące od zgody Banku Francuskiego, Banku Angielskiego i Federal Reserve Banku, w które w równej mierze uczestniczyły w udzieleniu kredytu, jest *bardzo wątpliwe,* czy uzyskają Niemcy przesunięcie terminu płatności na okres dłuższy niż jednomiesięczny. Podając tą wiadomość, „Excelsior" zauważa, iż nie jest to żadną sankcją karną, lecz raczej *ostrzeżeniem Niemiec.* W miesiąc później, 4 marca może wprawdzie być przyznane Niemcom dalsze przedłużenie, będzie to jednak zależało od wyników konferencji w Lozannie. Gdyby wynik konferencji wypadł w sensie, jakiego należy się po oświadczeniu kanclerza spodziewać, wówczas byłoby całkiem niezrozumiałe, aby Bank Francuski godził się na odnowienie kredytu wbrew interesom francuskim.

RÓŻNICA ZDAŃ MIĘDZY FRANCJĄ A ANGLJĄ

Paryż, 12 stycznia. „Matin" potwierdza wiadomość podaną poprzednio przez „Petit Parisien", wedle której rokowania wstępne francusko-angielskie w sprawie reparacyj *nie doprowadziły do porozumienia.* Delegat rządu angielskiego sir Leith Ross, który prowadził w Paryżu rokowania z rzeczoznawcami francuskimi, wyjeżdża dziś do Londynu po nowe instrukcje. „Matin" dowiaduje się ze źródła dobrze poinformowanego, że rokowania te utrudnione zostały w znacznym stopniu w następstwie znanej enuncjacji kanclerza Brüninga.

MUSSOLINI ZA SKREŚLENIEM REPARACYJ

Medjolan, 12 stycznia. Organ premjera Mussoliniego „Popolo d'Italia" zamieszcza dziś artykuł, wypowiadający się za zupełnem skreśleniem odszkodowań wojennych. Dziennik pisze: „Jeśliby konferencja reparacyjna nie miała się zajmować faktycznem i ostatecznem rozwiązaniem kwestji reparacyjnej, byłoby lepiej, gdyby się wcale nie zbierała. Konferencja w Lozannie musi zmazać to, co swego czasu Mussolini nazwał „tragiczną buchalterją wojny". Sprawozdanie komisji rzeczoznawców w Bazylei dowodzi, że możliwe jest tylko radykalne rozwiązanie problemu. Rozwiązanie połowiczne nie jest wskazane choćby z tej przyczyny, że Niemcy nie są zdolne do płacenia. Złudzeniem byłoby sądzić, że zajdzie tu jaka zmiana, ponieważ kryzys niemiecki rozwinął się w kryzys światowy. Nie oszczędził kryzys nawet tych państw, które chciały się przed nim uchronić przez nagromadzenie złota. Jeżeli nie zajdzie radykalna zmiana, ludzkość nie przetrwa następnej zimy w spokoju a wówczas grozi cywilizacji rasy białej zupełna zagłada".

NIEPEWNE LOSY BRIANDA

Paryż, 12 stycznia. „Petit Parisien" zajmuje się dziś ponownie kwestją rekonstrukcji gabinetu premjera Lavala i stwierdza, że stan zdrowia Brianda faktycznie poprawił się w ostatnich czasach do tego stopnia, iż nie jest wykluczone, że *pozostanie na stanowisku ministra spraw zagranicznych.* Dziennik zaznacza dalej, iż byłoby to najlepszem rozwiązaniem w chwili obecnej. Gdyby bowiem zamierzał rząd wziąć na siebie tak wielką odpowiedzialność, jaka spadłaby na niego przez pozbawienie Francji w chwili decydującej tak wielkiego autorytetu, jaki przedstawia Briand, wówczas nie pozostałoby Lavalowi nic innego jak *dymisja całego rządu.* Kwestja ta rozstrzygnie się dziś lub jutro.

Paryż, 12 stycznia. Premjer Laval odbył dziś przedpołudniem dłuższą rozmowę z Briandem. Po konferencji Laval oświadczył, że rozmowa prowadzona była w tonie przyjacielskim i serdecznym oraz, że osiągnięte zostało we wszystkich kwestjach porozumienie. Nie udzielił jednak Laval informacji co do pozostania Brianda na stanowisku ministra spraw zagranicznych.

LAVAL DĄŻY DO UTWORZENIA RZĄDU KONCENTRACYJNEGO

Paryż, 12 stycznia. W południe odbyła się rada ministrów. Po posiedzeniu prezydjum rady ministrów wydało komunikat następujący: „W toku dzisiejszego posiedzenia rady ministrów premjer Laval poinformował swych kolegów ministerjalnych o obecnej sytuacji i wyraził życzenie, aby w przeddzień ważnych konferencyj międzynarodowych wzięły udział w rządzie *wszystkie stronnictwa.* Życzenie premjera zostało przez radę ministrów przyjęte jednogłośnie. Celem dania premjerowi pełnej swobody działania wszyscy ministrowie i podsekretarze stanu złożyli swe teki do jego dyspozycji".

ZABURZENIA STRAJKOWE W HISZPANJI

Paryż, 12 stycznia. Donoszą z Madrytu, że w Bilbao wybuchł strajk generalny, wywołany przez komunistów. Sytuacja w mieście jest *naprężona*. Wczoraj wieczór doszło w różnych częściach miasta *do starć* między strajkującymi a policją. — Strzelanina powtarzała się całą noc. Dotąd aresztowano przeszło 50 agitatorów komunistycznych.

WZBURZENIE W INDJACH Z POWODU ARESZTOWANIA GANDHIEGO

Londyn, 12 stycznia. Z Bombaju donoszą, że wczoraj odbyło się tam zgromadzenie zjednoczenia indyjskich maklerów giełdowych na znak protestu przeciw uwięzieniu Gandhiego. Uchwalono rezolucję, w której w ostrych słowach potępiają aresztowanie Gandhiego, uważając to za policzek wymierzony narodowi indyjskiemu. Rezolucja wymienia następnie szereg środków, jakiemi należy prowadzić walkę z władzami brytyjskiemi.

CHIŃCZYCY SIĘ BRONIĄ

Londyn, 12 stycznia. Jak z Tokio donoszą, w południowej Mandżurji podczas walki między kompanją japońską a nieregularnemi wojskami chińskiemi ponieśli Japończycy znaczne straty. Wedle oficjalnego komunikatu japońskiego ministerstwa wojny w pobliżu Hain-min-tun Chińczycy w liczbie kilku tysięcy napadli na kompanję wojsk japońskich i rozbili ją doszczętnie. W walce poległo 4 oficerów japońskich i 30 żołnierzy a reszta kompanji została ranna na placu boju.

UWAGI

—o—

Gruby nietakt sanacyjnego organu

Prasa sanacyjna nie posiada zbyt wiele taktu. W **przeddzień wyroku** w procesie brzeskim rozpoczęła — warszawski „Kurjer Poranny“ — zamierzoną widocznie serję sylwetek oskarżonych. Nie **wcześniej**, ani **później**...

Nie zanosi się tu na charakter tak napastliwy, jakiby te sylwetki zapewne uzyskały w bardziej bojowym organie sanacyjnym. Ale trzeba, doprawdy, mieć **dużą dozę nieprzyzwoitości**, ażeby w takiej chwili nietylko wypisywać niesmaczne uwagi o „koguciem wrażeniu“ itp., lecz uważać za właściwe **segregować oskarżonych** według swojego widzimisię. Zaczął „Kurjer Poranny“ od tow. Ciołkosza i pisze o nim:

> „Temperamentu w nim sporo, zuchwałości i nieliczenia się ze słowami jeszcze więcej, to też obok Mastka, oskarżony Ciołkosz najczęściej swą osobą zaprzątał uwagę prezesa Hermanowskiego, który niejednokrotnie zmuszony był ostro interwenjować. Tylko u Mastka te wybuchy wychodziły jakoś naturalniej i nie wywoływały nieco teatralnego wrażenia. — Były szczersze. Ciołkosz swem „ostatniem słowem“ sprawił pewną niespodziankę. Było ono mianowicie utrzymane w spokojnym tonie, — podczas gdy inni, znacznie lichsi lokatorowie ławy oskarżonych wystąpili z bardzo ostremi przemówieniami. Ciołkosz zakończył coprawda dumnem porównaniem PPS do gwardji z pod Waterloo, gwardji, która umiera, ale się nie poddaje, ale nie uczyniło to większego wrażenia, podobnie jak poruszony parokrotnie „Brześć“. Że PPS może być gwardją nawet „starą“, można się zgodzić od biedy, ale śmierci jej nikt nie życzy, a na poddanie się nikt nie oczekuje“.

Z takiem brakiem krępowania się — pisze się o aktorach, grających powierzone im role, lecz nie o ludziach, którzy więcej, niż swoje osoby, mają do obronienia i których sprawa się rozstrzyga.

SEJM

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

NOWELA DO KODEKSU POSTĘPOWANIA KARNEGO

Warszawa, 12 stycznia.

Dzisiejsze posiedzenie Sejmu rozpoczęło się o godzinie 4'15. Przed przystąpieniem do porządku dziennego, marszałek poświęcił wspomnienie zmarłemu posłowi Waryńskiemu, które Izba wysłuchała stojąc.

Ślubowanie złożył nowowstępujący poseł Józef **Rzednicki**, poczem z porządku dziennego poseł **Paschalski** (BB) referował projekt noweli do kodeksu postępowania karnego.

Następnie przemawia poseł **Babski** (Str. ludowe) i oświadcza, że nowela nie była bardzo potrzebna w chwili obecnej. Co się tyczy zahamowania pracy sądu, to przyczyny tego szukać należy przedewszystkiem **w licznych procesach politycznych, prasowych** i innych. Jeżeli o ekonomję pracy sędziowskiej chodzi, to stwierdzić należy, że jest ona niejednokrotnie narażona na szwank z powodu atmosfery niepewności, wynikającej z ustawicznej groźby odebrania niezawisłości sądowej, oraz **wprowadzania polityki do sądów.**

Poseł **Bittner** (ChD) odnosi się do noweli ze sceptycyzmem. Mówi, że motywy ministerstwa są fiskalne, chodzi o tanią sprawiedliwość, ale ta tania sprawiedliwość musi się odbić zwiększeniem poczucia krzywdy, zwłaszcza u ludności wiejskiej.

Poseł **Nowodworski** (Str. narodowe) podkreśla, wprowadzenie nierówności, **w uzyskaniu wymiaru** sprawiedliwości. Wymiar sprawiedliwości zależny będzie od tego, kto ma w kieszeni 20 złotych na koszta, czy też nie.

Poseł **Świątkowski** (PPS) stwierdza, że projekt jest wniesiony ze względów fiskalnych. Mówca analizuje poszczególne paragrafy noweli, stwierdzając, że nowy projekt ujemnie odbije się na wymiarze sprawiedliwości. Rząd zmierza do przerzucenia na obywateli całego ciężaru kosztów wymiaru sprawiedliwości. We Francji rząd dopłaca do ministerstwa sprawiedliwości 80 procent, — w Niemczech zaś 73 procent. Rząd oszczędza na tem a jednocześnie wypłaca notarjuszom, byłym dostojnikom państwowym **olbrzymie emerytury**, co wywołuje powszechne oburzenie.

Wicemarszałek **Polakiewicz: Pan stawia ogólne** zarzuty, możeby pan przytoczył nazwiska.

Poseł **Świątkowski**: Nie potrzeba przytaczać nazwisk, bo wszyscy notarjusze, którzy byli dygnitarzami, emerytury te otrzymują.

Poseł Bilak (klub ukr.) stwierdza, że tendencja oszczędnościowa, która przebija z tej noweli, uderza w podstawowe zasady procesu karnego.

Poseł **Sommerstein** (koło żydowskie) zaznacza, że aczkolwiek na komisji z projektu rządowego usunięto wiele drastyczności, to w noweli jednak pozostało wiele rzeczy, które **przeczą nowoczesnym pojęciom o postępowaniu karnem.**

Posiedzenie trwa dalej.

Czarno na białem — a białe plamy

Ciągle przy różnych okazjach czytamy o swobodzie **w dziedzinie sprawozdań sądowych** i ciągle **spotykamy białe plamy w dziennikach**, o ile proces ma **podkład polityczny.**

Świeżo znów czytamy w jednym z dzienników, i to sanacyjnych, następującą wiadomość o **umorzeniu** postępowania karnego przeciwko pewnemu redaktorowi, skazanemu za ogłoszenie prawdziwego sprawozdania z jawnej rozprawy sądowej.

Dziennik ów przytacza motywy Sądu Najwyższego:

> Art. 82 konstytucji zapewnia jawność rozprawy sądowej, a zatem prawo publikowania sprawozdań sądowych z jawnej rozprawy jest **aksjomatem nie ulegającym wątpliwości** — za sprawozdanie takie nikt do odpowiedzialności pociągnięty być nie może.
>
> Jeżeli **przewodniczący odebrał głos, a sprawozdawca poda to, co ten, komu odebrano głos dalej mówił** — to opublikowanie tego już **nie podpada pod sprawozdanie sądowe.**
>
> Sprawozdanie musi być prawdziwe, a jeżeli jest takie to nie może być **przestępstwem** i sąd okręgowy — wydając **wyrok** skazujący — postąpił **contra legem.**

A więc tylko przewodniczący rozprawy może przez odebranie głosu na sali sądowej **decydować, co nie powinno wyjść poza sferę przypadkowych słuchaczów rozprawy.**

Wszystko inne jest **nietykalne.**

Tak twierdzi Sąd Najwyższy, który wszędzie uchodzi za najwyższą powagę.

ROZMAITOŚCI

—o—

PRZYGODA NAIWNEGO KMIOTKA. Onegdaj przyjechał do Będzina mieszkaniec wsi Podlesie (gm. Rabsztyn, pow. Olkuski) Władysław Supernak, który skoszoną w ub. roku koniczynę załadował na wóz i przywiózł do miasta, aby ją spieniężyć. Gdy poczciwy kmiotek stał bezradnie na ulicy — podszedł do niego jakiś pan, który wyraził gotowość kupienia od niego koniczyny po żądanej przez niego cenie 20 zł. za metr. Wieśniak zgodził się na to chętnie, a nieznajomy oddalił się na chwilę, poczem wrócił i kazał mu jechać z koniczyną do Sosnowca. W międzyczasie nieznajomy ów zatelefonował do stalowni b-ci Woźniak — zaoferował jej przedstawicielowi sprzedaż kilku metrów koniczyny po 13 zł. za metr. Przedstawiciel firmy zgodził się chętnie, gdyż cena była przystępna. Po przybyciu na miejsce i sprawdzeniu jakości koniczyny, kmiotek otrzymał polecenie złożenia jej na podwórzu fabryki, poczem przystąpiono do ważenia przedmiotu transakcji handlowej. W czasie ważenia „nieznajomy“ zwracał uwagę urzędnika firmy, aby był ostrożny, gdyż chłopi są pomysłowi i przy ważeniu naciskają nieznacznie nogą na platformę wagi, aby ważony przedmiot był cięższy. W poczciwym z natury wieśniaku zawrzało i zgłupiał, nie wiedząc, kto jest ów „nieznajomy“. Zaczął go w końcu uważać za urzędnika tej firmy, to też odsunął się na bok i czekał cierpliwie z końmi na ulicy, gdzie „nieznajomy“ polecił mu wyjechać, a sam udał się do kasy. Ponieważ z sumy, zapłaconej mu za koniczynę nie miał wydać 60 gr. — udał się do kmiotka, który żądaną sumę wręczył mu i... czekał na gotówkę. Upłynęła jedna godzina, druga, trzecia, a „nieznajomy“... nie przychodził. Zmarznięty i zgłodniały kmiotek udał się do kasy fabryki, gdzie kasjer oświadczył mu, że pieniądze... wypłacono już „właścicielowi“ koniczyny. Okazało się więc, że podczas gdy naiwny kmiotek uważał „nieznajomego“ za urzędnika stalowni b-ci Woźniak, urzędnik uważał „nieznajomego“ za właściciela koniczyny, a kmiotka za jego furmana. Za kogo zaś tych dwóch uważał „nieznajomy“ — łatwo się domyśleć... Policja, do której zwrócił się „nieznajomy“ naiwny kmiotek jest zdania, że „nieznajomy“ jest „nieznajomym“, jednak bardzo pomysłowym oszustem i przyrzekła stroskanemu wieśniakowi ustalić jego tożsamość.

BORSZCZÓW OTRZYMAŁ ŚWIATŁO ELEKTRYCZNE. W Borszczowie uruchomiono elektrownię. Ważna ta dla Borszczowa inwestycja powstała dzięki niestrudzonym wysiłkom starosty Wasiewicza, burmistrza Ruszczyńskiego i podpułkownika Wyderki. Miasteczko, do niedawna tonące w ciemnościach, groźnych dla bezpieczeństwa osobistego mieszkańców, rozjarzyło się światłami na wszystkich ulicach i uliczkach, przestając być zaniedbaną mieściną wschodu.

DŹWIĘKOWA TAŚMA ZAMIAST PROTOKOŁU. W jednym z angielskich sądów odbywają się obecnie próby zarejestrowania przewodu sądowego na taśmie dźwiękowej. Na sali ustawione są mikrofony przed stolikiem dla świadków, przed przewodniczącym, adwokatem, prokuratorem i na ławie oskarżonych. Zapisywanie odbywa się na metalowej taśmie. Przechowywanie taśm nie wymaga zbyt dużo miejsca, gdyż 1.500 mtr. taśmy można skręcić w mały wałek, zaś zapisać na 1.500 mtr. można bardzo dużo. Taka taśma może w zupełności zastąpić sekretarza sądu. Mechaniczne protokoły będą odznaczały się całkowitą ścisłością, co nie zawsze bywa z protokułami, spisywanemi przez sekretarzy.

ZAMIAST ODCISKÓW PALCÓW MIERZENIE NOSA. Odkrycie typowo amerykańskie. Lekarz z Waszyngtonu, dr. Poole, przyszedł do przekonania, że dotychczasowy sposób identyfikowania ludzi (przeważnie przestępców), zapomocą odcisków palców nie prowadzi do tak doskonałych skutków, jak wynaleziony przezeń system mierzenia łuku nosowego. Nos, twierdzi dr. Poole, ma to do siebie, że się przez całe życie nie zmienia i że niema dwu indywiduów, nawet bliźniaków, któreby wykazać mogły zupełną tożsamość zgięcia nosowego. Tym sposobem zdjęcie nosa, zapomocą promieni Röntgena jest, zdaniem dr. Poole najpoważniejszym środkiem stwierdzenia tożsamości osoby. Tymczasem wykazanie zwojów na skórze palca, dawało już wielokrotnie wątpliwe rezultaty, mianowicie przy doświadczeniach zrobionych na dwu braciach, tembardziej bliźniakach.

14,204.149 IMIGRANTÓW MIESZKA OBECNIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH. Według danych amerykańskiego Biura statystycznego, — w Stanach Zjednoczonych mieszka obecnie 14.204.149 osób, urodzonych zagranicą. Większość tych mieszkańców cudzoziemskiego pochodzenia przypada na stany środkowo-północne i środkowo-wschodnie. Przed dziesięciu laty liczba osób urodzonych zagranicą, a mieszkających w Stanach Zjednoczonych wynosiła 13,920.693, wzrost więc w okresie ubiegłego dziesięciolecia wynosił 2 procent. W stanie New York mieszka 3,262.278 osób, urodzonych zagranicą, czyli 23 procent ogólnej ich liczby. Powyżej miljona cudzoziemskiej ludności mają stany: Illinois, Pensylvania, California i Massachusetts; poniżej 10.000 stany: S. Carolina, N. Carolina i Mississippi. Z ogólnej liczby 14.204.149 urodzonych zagranicą, 7.921.645 (czyli 55 procent) pozyskało obywatelstwo amerykańskie, 1,267.026 wybrało pierwsze papiery, — resztę stanowią obywatele państw obcych.

Znów skazanie bojówkarza sanacyjnego

ODSZKODOWANIE ZA ZDEMOLOWANIE LOKALU

Przed kilku dniami donosiliśmy o skazaniu przez sąd grodzki w Poznaniu bojówkarzy sanacyjnych, którzy w okresie wyborów do Sejmu i Senatu dokonali napadu na lokal wydawnictwa „Kurjera Poznańskiego". Dziś mamy do zanotowania jeden jeszcze wyrok skazujący w analogicznej sprawie:

W nocy z 7 na 8 listopada 1930 roku, bojówkarze z pod znaku sławetnej ideologji, napadli na ekspedycję „Kurjera Poznańskiego", zdemolowali jej lokal i wybili szyby w mieszkaniu dyr. „Drukarni Polskiej" Edwarda Pawłowskiego, mieszczącem się na pierwszem piętrze.

Napastnikom udało się ujść nie poznanym. Po pewnym jednak czasie wyszło na jaw, że ich prowodyrem był niejaki Alfons Majer, kominiarz. Wobec tego wydawnictwo „Kurjera Poznańskiego" wystąpiło przeciwko niemu ze skargą na drogę sądową, co poduszczyło sanacyjną „Gazetę Polski Zachodniej" do przedsięwzięcia obrony Majera na swoich łamach. „Gazeta Polski Zachodniej" utrzymywała, że w czasie napadu Majer był gdzieindziej zajęty „pakowaniem ulotek wyborczych" i o wybiciu szyb dowiedział się dopiero z gazet".

Przewód sądowy wykazał w całej pełni słuszność skargi, wniesionej przeciw Majerowi przez wydawnictwo „Kurjera Poznańskiego".

Majer skazany został prawomocnym wyrokiem na zapłacenie „Drukarni Polskiej" odszkodowania w sumie 966 złotych, wraz z odsetkami, od dnia 1 lutego 1931 roku począwszy.

SKŁADKI

—o—

NA FUNDUSZ PRASOWY: Rada nadzorcza i dyrekcja Spółdzielni Kredytowej w Nowym Sączu 36 złotych.

Korzystając z tego, iż mimo dobrego zdrowia zostałem spensjonowany, składam 5 złotych i wzywam kolegów do złożenia dowolnej kwoty na fundusz prasowy „Naprzodu".

Marceli Czapliński (N. Sącz).

Przegląd gospodarczy

—o—

Z TARGU WTORKOWEGO W KRAKOWIE

Na wtorkowym targu płacono: mleko niezbierane 1 litr 30—35 gr., mleko zbierane 1 litr 16—20 gr., śmietanka słodka 1 litr 75—80 gr., śmietana kwaśna 1 litr 1'60—1'80 zł., ser zwyczajny 1 kg. 0'80—1 zł., masło deserowe 1 kg. 4—4'20 zł., masło zwyczajne 1 kg. 3'30—3'70 zł., jaja sztuka 13—16 gr., buraki ćwikłowe 1 kg. 14—15 gr., marchew 1 kg. 14—16 gr., cebula 1 kg. 40—45 gr., pietruszka 1 kg. 25—30 gr., selery 1 kg. 35—40 gr., kury żywe szt. 3—5 zł., gęsi żywe szt. 6—10 zł., gęsi bite szt. 6—7 zł., indyki szt. 10—14 zł., indyczki szt. 8—10 zł., zające w skórze szt. 3'50—4'50 zł., zające bez skóry szt. 2'80—4 zł., jabłka 1 kg. 0'50—1 zł.

Związki i zgromadzenia

—o—

ZEBRANIE KOMISJI REWIZYJNEJ ODDZIAŁU MURARZY KRAKOWSKICH odbędzie się we wtorek 19 bm. o godz. 4 po poł. w lokalu własnym.

ZEBRANIE ZARZĄDU MURARZY KRAKOWSKICH odbędzie się we wtorek 19 bm. o godz. 5 po poł. przy ul. Dunajewskiego 5 II p.

BACZNOŚĆ BEZROBOTNI CZŁONKOWIE ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH! Rejestrujcie się w Sekretarjacie Związku, gdyż w najbliższych dniach wypłacane będą z zebranego od zatrudnionych pracowników umysłowych funduszu zasiłki, tylko zarejestrowanym członkom Związku. Pierwszeństwo mają bezrobotni, pozbawieni zasiłku ustawowego. Zgłoszenia do dnia 16 stycznia br. przyjmuje nasz Sekretarjat Związkowy w godzinach od 12 do 3 popołudniu i od 6 do 9 wieczorem.

ORG. MŁ. TUR IM. R. SZYMAŃSKIEGO urządza w dniach od 11 do 15 bm. rejestrację członków. Członkowie, którzy nie uskutecznią rejestracji do 15 bm., zostaną skreśleni z listy członków. Rejestrować należy się w sekretarjacie organizacji młodzieży TUR.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Środa popoł.: „Młody las" (Przedst. dla młodzieży szkolnej, ceny najniższe); wieczór: „Don Pasquale" (opera). Ceny zniżone).
Czwartek: „Dziewczyna i hipopotam" (ceny zniżone).
Piątek: „Poprostu — truteń" (ceny zniżone).

KINOTEATRY

Adria: „Plajta firmy Cohn".
Apollo: „Światła wielkiego miasta".
Bagatela: „Ułani, ułani, chłopcy malowani".
Dom żołnierza: „Carewicz".
Muzeum: „Urwisz".
Promień: „Noce bezsenne, noce szalone".
Słońce: „Maciste w piekle".
Świt: „Gwiazda morza".
Sztuka: „Droga olbrzymów".
Uciecha: „Natchnienie" (Greta Garbo).
Wanda: „Ułani, ułani, chłopcy malowani".
Warszawa: „Noc pokusy".

RADJO KRAKOWSKIE

Środa 13 stycznia

11.45: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikaty: meteorologiczny i gospodarczy. 15.45: Giełda pieniężna z Warszawy i komunikat dla żeglugi i rybaków. 15.50: Gramofon. 16.20: Odczyt z Warszawy: „Kamień mądrości". 16.40: Gramofon. 16.55: Lekcja angielskiego z Warszawy. 17.10: Odczyt z Warszawy. 17.35: Koncert orkiestry z Warszawy. 18.50: Rozmaitości, komunikaty. 19.00: Świetlica strzelecka. 19.15: Gramofon. 19.30: Skrzynka pocztowa — inż. Stanisław Broniewski. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Feljeton muzyczny z Wilna. 20.15: Muzyka lekka z Warszawy. 21.35: Kwadrans literacki z Warszawy. 21.50: Recital fortepianowy z Warszawy. 22.35: Dodatek do dziennika radjowego. 22.45: Odczyt: „Poland in Winter" — wygłosi miss Aileen Alpen. 23.00: Muzyka lekka i taneczna.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węgłowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.